Nr. 27. Lwów. — Czwartek dnia 4. Lutego. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie —zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Weroniki.
Jutro: Agaty P. M.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 32 | Długość dn. g. 9 m. 25
Zachód „ g. 4 m. 57 | Przybyło „ 2 minuty

Mając na względzie smutny stan ekonomiczny, w jakim nasz kraj się znajduje, a zarazem pragnąć wywdzięczyć się za uznanie, jakie pismo nasze znalazło u publiczności, czujemy się w obowiązku zniżyć jego cenę do połowy. Odtąd przedpłata na **Przegląd** *wynosić będzie:*

***Na prowincji** (z przesyłką pocztową)*

Rocznie .	*12 zł. — ct.*	*Kwartalnie*	*. 3 zł. — ct.*
Półrocznie	*6 „ — „*	*Miesięcznie*	*. 1 „ — „*

We Lwowie

Rocznie . .	*9 zł. — ct.*	*Kwartalnie*	*. 2 zł. 25 ct.*
Półrocznie .	*4 „ 50 „*	*Miesięcznie*	*.— „ 75 „*

(Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 25 ct).

Przegląd jest do nabycia we wszystkich trafikach po cenie **4 centów** *za numer.*

Upraszamy naszych prenumeratorów i zwolenników naszego pisma o komunikowanie wszystkim swym znajomym wiadomości o tem zniżeniu przedpłaty.

Za kilka dni rozpoczniemy w naszem piśmie druk słynnej powieści Jerzego Ebersa pod tytułem **Uarda.**

Lwów 3. lutego.

Na stolicy św. Wojciecha, na arcybiskupim tronie prymasów polskich, jako następca Gorzeńskich, Wolickich, Duninów, Przyłuskich i Ledóchowskich, pierwszy raz odkąd nad Polską świeci krzyż Zbawiciela, zasiadł kapłan nie naszej narodowości. Fakt to niezaprzeczenie smutny, bo władza biskupia jest władzą duchową, moralną, a więc żeby jej dobrze używać ku całkowitemu pożytkowi Kościoła i społeczeństwa, potrzeba więcej niż znać ducha tylko społeczeństwa, potrzeba nietylko głową lecz i sercem go rozumieć, a tego w zupełności nie dokaże obcy. Fakt ten tem smutniej wygląda, że się zbiega z innymi, które powstały z rozszalałej dążności do naszej zagłady.

Słusznym więc jest żal Wielkopolanów z tego powodu, a niezawodnie wszędzie, gdzie polska brzmi mowa i polskie serca tętnią, z tem samem uczuciem wypadek ten przyjęto. Atoli cóż zostawało uczynić Apostolskiej Stolicy? Dezorganizacja archidyecezji, zostającej od wielu lat pod zarządem cywilnych urzędników i do tego lutrów, była widoczna; upadek ducha religijnego, jako logiczny skutek z przyczyny, sam się wysnuwał; pod wpływem ciągłych ciosów prześladowczych, mógł on jeszcze jakiś czas gorzeć jasnym płomieniem, ale niepielęgnowany, wcześniej, czy później osłabnąć, wypaczyć się musiał. Głośne utyskiwania prasy poznańskiej na stan duchownych rzeczy wskazywały na ostateczną konieczność zmiany.

Rząd pruski pod żadnym warunkiem nie zgadzał się na wyniesienie do tej godności Polaka. Niemiec i tylko Niemiec mógł zasiąść na arcybiskupiej stolicy, albo nikt. Tak brzmiało niewzruszone postanowienie pruskiego rządu. Zostawało więc tylko Papieżowi wybrać najgodniejszego z długiego szeregu przedstawianych mu kandydatów i wybór padł na ks. Dindera.

Wszystko, co nas dochodzi o tym nowym księciu Kościoła, brzmi dlań bardzo korzystnie. Jest to podobno bardzo zacny i sprawiedliwy człowiek, gorliwy kapłan, uczony teolog, urodził się na naszej ziemi, nie opuszczając jej dożył 56 roku życia i posiada nasz język. Doprawdy, w danych warunkach, trudno o kandydata z lepszemi kwalifikacjami.

Z naszej więc strony byłoby niesprawiedliwie, a przytem i niepolitycznie bardzo, gdybyśmy wobec tego arcypasterza zajęli stanowisko niechętne, albo nawet obojętne. Owszem, całem sercem powinniśmy mu okazać, że z zupełnem zaufaniem widzimy w jego dłoni interesa naszego Kościoła, że go odtąd za swojego uznajemy, bo prawie tylko my, Polacy, jesteśmy w Wielkopolsce katolikami.

Wszak sercem Polacy nieraz już cudów dokazywali.

Niemcy. Gadzinowa prasa święci tryumfy odniesione przez stronnictwo rządowe w pruskim sejmie i naturalnie szkaluje przeciwników. „Nie mają oni ani patrjotyzmu, ani zdrowego sensu, — zdaniem *Nordd. Allg. Ztg.* — tworzą koalicją, dążącą do zburzenia państwa. Są to przyjaciele Polaków, ludzie oddani im ślepo. Windthorst występuje w roli obrońcy konstytucji, ale z każdego jego słowa poznać w nim Welfa i Jezuitę. Gdy szło o ustanowienie regentury w Brunszwiku, przyboczny organ Windthorsta, *Germania* dowodziła, że państwo jest własnością korony, więc że sejm brunszwicki nie ma prawa wybierać regenta; teraz zaś, przy rozprawach w sejmie pruskim, stronnictwo Windthorsta wystąpiło przeciw koronie, a za Polakami. Przebiegł więc Windthorst w czasie bardzo krótkim całą skalę pojęć filozoficznych i znalazł się na przeciwnym jej końcu, bo mu o nic więcej nie idzie, jeno o zburzenie istniejących stosunków". Tu trzeba zanotować, że *Germania* nie jest przybocznym organem Windthorsta, ani między jego obroną praw Brunszwiku a obroną praw polskich nie ma sprzeczności. W obu razach bronił słabych od silnego Berlina.

Chcąc obrazić Windthorsta, *Nordd. All. Ztg* oddała mu pochwałę; jest on istotnie konsekwentny i wytrwały jak Jezuita. Dalej donosi to pismo, że Bismark otrzymał z wielu miast niemieckich, a także od Niemców z Austrji, a zwłaszcza z Czech, gratulacje z powodu swej mowy. — Radzie związkowej przedłożono projekt przedłużenia ustawy przeciw socjalistom jeszcze na pięć lat, a to dla tego, że się nie zmieniły stosunki. Zamordowanie radzcy policyjnego Rumpffa i wzrost socjalnej frakcji w parlamencie dowodzą, że niebezpieczeństwo ciągle jeszcze istnieje. — Sprawa monopolu wódczanego jest teraz przedmiotem narad w kilku komisjach Rady związkowej i wejdzie do parlamentu nie wcześniej, jak w drugiej połowie lutego. Agitacja przeciw monopolowi coraz się potęguje, a rząd kieruje kontragitacją i na dowód rozsądności tego projektu przytacza fakt, że Francja i Belgja także chcą zaprowadzić monopol. Ale to wcale nie dowód, bo te państwa chcą monopol wprowadzić właśnie dla tego, że go wprowadzają Niemcy.

Anglja. W poniedziałek oświadczył Hicks-Beach w Izbie gmin, a Salisbury w Izbie lordów, że królowa przyjęła dymisję gabinetu i ułożenie nowego ministerjum powierzyła Gladstone'owi, który właśnie w poniedziałek udał się do Osborne na audjencję u królowej. W Osbornie przyjęła go deputacja z lordem majorem na czele. Na przemowę majora, odpowiedział Gladstone, że ma krótką przyszłość przed sobą. Dotąd nie udało mu się jeszcze złożyć gabinetu, bo margrabia Hartington stanowczo nie chce wstąpić do ministerjum. Podobno Gladstone ofiarował jedne teke Parnellowi, a ten jej nie przyjął i nie zgodził się na żaden udział w rządach, dopóki Irlandja nie otrzyma prawodawczej samoistności. Przypuszczają, że nowy gabinet będzie się składał z Gladstone'a, jako prezesa, Roseberry'ego albo Kimberley'a, jako ministra spraw zagranicznych, Chamberlain'a, Granville'a, Spencera, Childersa i Marleya. — W irlandzkich kołach głoszą, że Gladstone wniesie bill o wykupnie gruntów lordowskich w Irlandji, aby przeto raz na zawsze załatwić kwestję landlordyzmu; dopiero potem wejdzie bill o nadziale gruntami fermerów i o autonomji irlandzkiej.

Francja. Kardynałowie-arcybiskupi Paryża, Lionu i Tuluzy wystosowali pismo do prezydenta republiki z protestem przeciw ministerjalnemu obwieszczeniu, że duchowieństwo „niegodnie" się zachowywało podczas wyborów. Mogły być tu i ówdzie wyjątki, mówi się w tem piśmie, ale ogół duchowieństwa zajęty sprawami religijnemi daleki jest od namiętności politycznych. Jakże za zachowanie się jednostek potępiać wszystkich. Duchowieństwo nic nie ma przeciw teraźniejszej formie rządu. Ono pamięta niedawno wyrzeczone słowa (w Encyklice papieskiej, podanej przez nas dosłownie), że Kościół nie gani żadnej formy rządu. — Parlamentowi przedstawiono traktat zawarty z Madagaskarem. Z tego dokumentu wynika, że francuski rezydent będzie załatwiał wszystkie sprawy zagraniczne królestwa Howasów, miał pod swoją jurysdykcją wszystkich cudzoziemców, naznaczał instruktorów armji miejscowej, inżynierów, naczelników warsztatowych i t. d. Francuzi nabywają prawo posiadania ziemi i zupełnej niezależności od miejscowych praw. Słowem, gdyby się w Francji znalazło dosyć kolonistów, to Madagaskar rychłoby stał się francuską kolonją.

Sprawa wschodnia. Zgoda między mocarstwami znowu się zachwiała. Nie ma jedności w postepowaniu posłów ani w Belgradzie, ani w Atenach. Od kilku dni posłowie przy dworze serbskim naradzają się jaką dać formę drugiej nocie. żądającej rozzbrojenia się. Rosyjski poseł żąda, żeby to było ultimatum, a przedstawiciele pięciu innych wielkich mocarstw chcą tylko, żeby to była „dobra rada". Na tem rzecz utknęła, bo p. Persiani odwołał się do Petersburga po instrukcje, które nadeszły dopiero w niedzielę. Dopiero teraz narady znowu się zaczną i podobno będzie uchwalono oświadczyć serbskiemu rządowi, że nie może spodziewać się żadnych skutków po zwycięzkiej wojnie, jeśliby ją wydała Bułgarji, zatem, że najlepiej zrobi, jeśli się rozzbroi.

Co do demonstracji flot przeciw Grecji także wstrzymano porozumiewanie się, bo nie wiadomo jakie stanowisko zajmie Gladstone. Z tego samego powodu i rząd grecki wstrzymuje się z odpowiedzią na notę mocarstw. — Na Krecie panuje spokój, ale grecka ludność tej wyspy wysłała podobno deputację do konstantynopolitańskich ambasadorów z oświadczeniem, że żąda przyłączenia wyspy do Grecji, jeśli unja bułgarska będzie uznana.

W Sofji z wielką radością oczekują listu cara do księcia. Rosyjskie wpływy zaczynają tam podobno rosnąć.

Korespondencje.

Warszawa 30 stycznia.

(Epilog prosesu socjalistów. — Karnawał. — Nasza a niemiecka oszczędność. — Słówko o położeniu rzemieślników. — Skutki pruskich wydalań. — Propozycja *Prawdy).*

(*P*) Dziś, więc w dwa dni po fakcie, spełnionym w tajemnicy, krótko doniósł *Dziennik Warszawski*, że we czwartek o godz. 7 minut 40 zrana stracono w obrebie murów cytadeli czterech z owych dwudziestu dziewięciu socjalistów, którzy figurowali w procesie Bardowskiego. Wykonano wyrok najprzód na szlachcicu Stanisławie Kunickim, agencie *Narodnej Woli* na Królestwo Polskie, organizatorze „bojowej drużyny", która miała wykonywać zamachy, założycielu rewolucyjnego pisemka *Walka Klas* i głównym naczelniku całego nihilistyczno - socjalistycznego ruchu między robotnikami w naszym kraju; nastepnie dopełniono wyroku na Piotrze Bardowskim, Rosjaninie, byłym sędzi pokoju, u którego

przebywali agitatorowie partji i znajdowały się wszystkie zasoby stowarzyszenia, jak fundusze, druki, pieczęcie i fałszywe paszporta; potem powieszono Michała Ossowskiego, a ostatnim Jana Pietrusińskiego, obu mieszczan i Polaków. Pierwszy z nich zabił konduktora tramwajowego Skrzypczyńskiego, a drugi zamordował robotnika Helszera; obaj działali przytem z polecenia komitetu. Inżynierowi kapitanowi Luri'emu i włościaninowi Szmausowi car darował życie, zmieniając karę śmierci na ciężkie roboty w Syberji przez lat 20. Wyrok wydany na poruczników Igielstroma i Sokołowskiego, Rosjan, także car złagodził: zamiast do katorgi poszli na osiedlenie w Syberji. Inni osądzeni, w liczbie 21, wszyscy włościanie i mieszczanie, oprócz jednego szlachcica Adama Sieroszewskiego, poszli do katorgi na lat 16, 10 i 8. Tak się załatwiono z owymi dwudziestu dziewięcioma, nad którymi się odbył sąd wojenny. Ale za udział w stowarzyszeniu „Proletarjat" pociągnięte było do odpowiedzialności 200 osób; z nich więc 171 uległo karom administracyjnym, bez oddawania pod sąd. Jakie to były kary, o tem komunikat rządowy nie wspomina, ale wiemy, że wielu z tych administracyjnie ukaranych od trzech lat siedzi w więzieniu w Łodzi, Modlinie, Suwałkach i Kielcach, a jak długo jeszcze będą siedzieli, o tem chyba wie naczelnik żandarmów.

Pozornie robię teraz skok wielki, bo do karnawału, ale śmierć i życie, łzy i śmiech ciągle się mięszają na tym padole płaczu, a przytem nie nad losem członków „Proletarjatu" mamy ubolewać, lecz raczej nad tem, że się u nas znaleźli amatorowie nihilistycznej akcji. Ubolewanie zaś takie nie przeszkadza w karnawale tańczyć.

W tym roku wielkie powodzenie mają zabawy publiczne. Pierwszy bal w resursie kupieckiej zgromadził do trzysta osób, a na drugi, który się odbędzie 9. lutego już się teraz przygotowuje cała Warszawka. Świetność tualet rywalizowała z uznanym przez świat wdziękiem naszych pań, a tańce trwały do rana. To samo na „wieczorkach" w klubie wioślarskim, to samo na redutach; pierwsze dwie nie udały się, na trzecią przybyło kilka tysięcy, na następnych będzie tłok, ale nudy, poziewania, prawdopodobnie zostaną te same.

Prywatnych zabaw dotąd prawie nie ma. Są za to wieczorki *pour les adolêscents* — dla dorastających. Zdaje się, że na takie zabawy teraz moda. Mniej zachodów, przytem niejeden uważa, że na wielkie bale teraz nie czas, bo... „jakoś nie wypada... wydalania z Prus, system rządowy, stagnacja... *et puis vous savez, le prince de Bismark...*" Słowem, są wieczorki dla młodzieży, a na tych wieczorkach puszczają się w pląsy i dorośli, ale — to baliki, że się tak wyrażę, niby przypadkowe.

Przyjęcie jednak na nich — jak na dużych balach: lody, chłodniki, kolacja, cukierki... wielka moc cukierków! Lecz u wszystkich cukierki, a przecież wyróżnić się trzeba od „wszystkich". Więc jedna moja znajoma sprowadziła całe pudło cukierków aż z Paryża od Siraudin'a, cukiernika i wodewilisty w jednej osobie... szyk!

Za 20 funtów zapłaciła samego cła 38 rubli, ale patrząc jak ostre ząbki pełnoletnich i niepełnoletnich gryzły te cukierki, które przez drogę stwardniały na kamień, mogła gospodyni rzucać niedbale: *Ce sont des bonbons de Siraudin...* szyk!

Tymczasem aż uszy bolą od niemilknącego u nas wyrazu: oszczędność!

Na Boga! Czem ona jest? Czy my to kiedy zrozumiemy, wątpię — ale opowiem, czem jest oszczędność dajmy na to u Niemców.

Było to przeszło dwadzieścia lat temu. — W Dreznie mieszkało wówczas wiele rodzin polskich, a niektóre z nich bywały w domu saskiego premiera i ministra spraw wewnętrznych i zagranicznych, dopiero co ubaronionego v. Beusta. — Prezes ministrów, bardzo miły i gościnny człowiek dał raz wieczór z powodu zaślubin swej córki, miluchnej Fräulein Augusty z młodym i przystojnym szambelanem, baronem K. Powszechnie mówiono o tym wypadku:

— Ach, dobrze, że się to już kończy, młodzi ludzie tak się namiętnie w sobie kochają... i wyobraźcie sobie! już od trzech lat... *depuis trois ans!*

W Niemczech każda miłość, zanim doprowadzi do ołtarza, przechodzi trzy fazy. W pierwszej młodzieniec przeczuwa *ją* „*das holde Wesen*; w drugiej znajduje *ją* i zaczyna *schwärmen* o *niej*; w trzeciej następuje bywanie, staranie się. — Na wszystko to niezawodnie potrzeba czasu, ale trzy lata, to trochę za dużo.

— Powiedz mi pani, dla czegóż młodzi tak długo nie mogli się pobrać? — spytała na owym dziewiczym wieczorze u Beusta pewna polska dama przyjaciółkę domu.—Wszak narzeczony ma stanowisko, majątek i jak słyszałam gorąco się kocha we Fräulein Auguście.

— Ach, tak! — zawołała Niemka, zawracając oczy. — I ona go także kocha, o, jak kocha!... Tak jestem szczęśliwa szczęściem mojej herzensliebe Augusty!... Ale przecież jestem w strachu o jej przyszłe szczęście.

— Czegóż się pani obawia?

Niemka nachyla się do ucha Polki i szepcze:

— Ach, liebe Madame, żebyś pani wiedziała! On taki rozrzutnik!

— Ma długi? Ach, cóż to!—pobłażliwie uśmiechnęła się Polka.

Lecz Niemka ze zgrozą się poruszyła.

— Długi! — krzyknęła. — Mój Boże! Ależ nie, nie! To byłoby okropne! Ale — wyobraź pani sobie! — ojciec, umierając, zostawił mu trzy tysiące talarów rocznego dochodu i z tego w ciągu dziesięciu lat on złożył do kasy oszczędności tylko dwa tysiące! Nieprawdaż, to okropne?..

Nieprawdaż, że byłoby to okropne, gdyby nasi młodzieńcy, posiadający dochodu 3 tysiące, odkładali co roku po 200? Nazwalibyśmy ich sknerami, chociaż w Dreznie uchodziliby jeszcze za rozrzutników.

A warto już nam przecie cokolwiek się w tym względzie zbliżyć do Niemców, bo czasy na serjo są bardzo niedobre. W poprzednim liście pisałem o położeniu rolników i fabrykantów, w dzisiejszym — słówko o rzemieślnikach warszawskich.

Mają oni kasę pożyczkową, z której w roku 1884 pożyczyli przeszło 40 tysięcy z obowiązkiem spłacenia długu ratami w r. 1885, nie zapłacili jednak 11.028 rs. Sprawozdanie opiewa, że „zaległości w spłacie długów egzekwowane były energiczniej, niż za lat dawnych," pomimo wszakże tego udało się ściągnąć tylko 2156 rs. — Fakt wymowny, a tłómaczą go po części ogólnem zachwianiem się stanu majątkowego, po części zaś tem, że rzemieślnicy zaczęli gorzej wykonywać obstalunki do rosyjskich gubernij, przez co odbyt się zmniejszył.

Pruskie bannicje są niezawodnie bolesnem doświadczeniem, ale są też próbą dojrzałości politycznej naszego narodu. Pomyślmy tylko coby to się stało, gdyby taka klęska spadła na nas przed dwudziestu kilku laty. Praca rozsądnych ludzi, pomimo, że ich szkalowano mianem zdrajców, lokajów, dworaków narodowej niedoli, dała owoce nadspodziewanie pomyślne. Jak państwo jakieś, po dokonanej reorganizacji wojskowej, szuka słabego wroga, aby na nim spróbować siły swej zbrojności, tak nam dostarczył Bismark próby skuteczności konserwatywnej pracy; od ciosu, zadanego przez Prusaków, sykneło nasze społeczeństwo, ale nie straciło równowagi i kto wie czy to nie było jednym ze strachów, które społem obudziły taką trwogę w żelaznym niegdyś mężu, iż rozpoczął przeciw nam drugą kampanję. Obyśmy i z niej także wyszli zwycięzko! Niemcy nasi, do niedawna nie przyznający się do żadnej z krajem wspólności, lekceważący wszystko co polskie, teraz zaczęli się uczyć naszego języka, swój wyrzucają z korespondencyj handlowych, na każdym kroku pokazują, że chcieliby się zlać ze społeczeństwem naszem.

Niezawodnie postępują tak pod wpływem strachu jakiegoś odwetu, ale co nas obchodzą pobudki, skoro czyn jest dla nas korzystny. Jest to jedyny pożytek, jaki społeczeństwu oddały radykalne pisma *Prawda* i *Rola* i russofilska *Chwila*, które ustawicznie wzywają do wydalania Niemców, do zrywania z nimi wszelkich towarzyskich, handlowych i przemysłowych stosunków. Swoją drogą te wezwania sensu nie mają i ze wszystkiego, co *Prawda* doradza, daloby się jedno wykonać, jeśli zechce Matejko: prosi ona mistrza, aby w *pendant* do „Hołdu Pruskiego" namalował „Edykta Pruskie".

Wiedeń 31. stycznia.

(*Sprawozdanie giełdowe*).

(—) *Vogue la galère*, śniegi stopniały, słońce już zaczyna zmiatać błoto, a meteorologicznych wieży zapowiadają, że właściwa zima już się skończyła (tutaj, nie u nas); na giełdach wiosna, jakieś zmartwychwstanie, nie ogólne jeszcze... ale słychać hejnały. Zdaje się, że kiedy Europa ze wstydem spuszcza głowę, bo i na wschodzie, jak dotąd nie bardzo się popisała, a z filozoficznego nadsprewskiego grodu spada na nią sromota rafinowana, świadoma siebie i bezwstydna, stokroć gorsza od zwierzęcych instynktów, będących istotą stosunków społecznych jeszcze tylko za morzami, w ziemi ognistej, gdzie jeszcze ludzi pieką, gotują i jedzą, kiedy polityka objawia się bigosem eskadry, złożonej z wszelkich flag; wobec tego wszystkiego giełdy zbywają politykę trywialnem *schwamm drüben* i notują po swojemu *excelsior*.

5

Dzieła Józefa Szujskiego.

Wydanie zbiorowe. Serja I. Tom I. Poezje.

(Kraków, w drukarni „Czasu" pod zarządem Józefa Łakocińskiego. 1885).

(Dokończenie).

Najważniejszy też jako dokument i najbardziej nauczający, bo w nim opowiedziana jest tajemnica życia i zasługi autora; on uczy, jakim sposobem staje się człowiek swego narodu historykiem i nauczycielem, skąd bierze intuicję przeszłości, teraźniejszości rozumienie, dróg przyszłości niemylne przeczucie. Czy Szujski o sobie myślał kiedy go pisał? może i nie. Może siebie widział w „młodym paniczu", a w starym świątniku utwór swojej wyobraźni tylko. Ale temu świątnikowi dał (z wiedzą lub bez wiedzy) swoję własną duszę, swoję świadomość Polski i jej miłość. A jak nie było w naszych czasach takiego, w którymby bardziej jak w nim

„ogień zażegł się miłości
Do tej wielkiej i świętej przeszłości,

tak nie było tego, ktoby z równem jak on prawem mógł powiedzieć

„Was tu zostawię
byście o tych duchów znali sprawie.

Sługa Grobów, to on sam — sługa najpierwszy i najlepszy w naszych czasach, bo żaden tak tych grobów nie poznał, żaden ich sprawy tak nie rozumiał, żaden w nie tyle życia nie rzucił, z nich tyle życia nie dobył. A ten młody następca, któremu świątnik odchodząc tajemnice swoje przekazuje, to my wszyscy, ale przed wszystkimi młodzi, których on słowem i życiem całem upomina i naucza:

„Aby naród był z was kiedyś duży
Bogu wierny, i dobry na bliźnie.

Po tych wzniosłych, a prawie rzec można świętych rzeczach, niższą może się wydać *Obrona Świętej Częstochowy*, w tonie gawędy, w kolorycie XVII wieku i umyślnie z pewnym humorem pisana. Dotknięte w *Gigantomachji* Kordeckiego przygody i zasługi organisty Brzuchańskiego, rozwinął Szujski i zrobił z nich poemat. Nie mógł go pisać w wysokim heroicznym stylu, nie mógł ze starego organisty robić Kordeckiego ani Czarnieckiego, musiał zostawić go czem był i musiał do niego styl i charakter całego opowiadania stosować. Ale potrafił to doskonale. Potrafił swojego bohatera prostym klechą zostawić a heroicznym go zrobić, a w powszednim niby, gawędowym stylu, zrobić go poetycznym przez prosty, nieświadomy siebie, a wielki heroizm. Doskonale też w mierze właściwej utrzymał ten styl, nie dając mu nigdy spaść za nisko; doskonale utrafił styl i koloryt wieku, i znowu (choć w rodzaju zupełnie odmiennym), dał dowód niemałego epickiego uzdolnienia.

Rok Polski jest z późniejszych i dojrzałych już lat. Wyszedł w kalendarzu; rzecz godna zapamiętania. Szujski miał sympatją do kalendarzy i miał dla nich respekt, jako dla jedynej (mawiał) książki, która zawsze liczyć może na polskiego czytelnika. Dla *Roku* kalendarz był miejscem stosownem; może wiodła go tam i nadzieja, że pod skrzydłami tej powagi i on łaskę znajdzie a przeczytany zostawi w jakiej głowie swój poetyczny wykład i obraz naszych świąt i połączonych z nimi zwyczajów. Do kalendarza przeznaczony, a sam bardzo wiejski i domowy, *Rok* ten naturalnie sam przyjął pozór gawędy. Ale pozór tylko. Rytm i wiersz przypomina Pola pieśni o *Ziemi Naszej* i o *Domu Naszym*, może i sam pomysł pod ich wpływem był powzięty.

Ale przez poetyczne tego *Roku* pojęcie przez obrazki zwyczajów czy natury (prawda, że szkicowane tylko), ale i życia i poezji pełne, przez dziwnie zręczne przejścia z niższego opowiadającego w podnioślejszy ton liryczny — nadewszystko zaś przez rzewny i przejmujący choć spokojny liryzm tych ustępów, przez ciągłe zwroty myśli od zewnętrznych do wewnętrznych rzeczy i przez tej myśli głębokość, *Rok* ten wydaje nam się być istotnie tem, czem *Pieśń o Ziemi Naszej* być chciała. Jako szczególnie piękne polecamy czytelnikom ustępy X, XI, XIII, XV i XVI.

Historja szlachcica na bruku nie była nigdy skończona; nie wiemy co miało dalej wywinąć się z jej wątku.

Rzecz dzisiejsza i powszednia, obraz zbyt niestety znany stosunków i kłopotów rodziny, która przez brak rachunku i baczności, zabrnęła w długi, nadawałby się może do prozaicznego raczej, lub co najwięcej satyrycznego, aniżeli do poetycznego tonu. Ale nie staje też Szujski na wysokim ko-

Czyliż nadchodzi istotnie nowa dla giełd wiosna? czyliż tendencja zwyżkowa ma się ustalić? czyliż mają się wyzwolić transakcje od zmiennych co chwila wpływów ubocznych, zwłaszcza politycznych, a kierować się rzeczowemi, fachowemi względami? Giełda to niewiasta, jej nerwy i kaprysy są nieobliczalne. Więc wszelkie wróżby mogą omylić, lecz tyle powiedzieć można, że gdyby rzeczy szły trybem normalnym, gdyby ruch nie doznał gwałtownych wstrząśnień, to tendencja zwyżkowa mogłaby się ustalić, gdyż stosunki za tem przemawiają.

W każdym razie stwierdzić należy, że przynajmniej giełdy nie truchleją przed Teutonem, u którego — podług Darwina — objawia się atawizm, zwrot do przymiotów krzyżackich jego przodków. Giełdy spoglądają na ten dziwolążny objaw zezem i z wykrzywionym grymasem, odchrząkują podejrzenie i rozbierają nową rentę serbską zanim jeszcze nawet subskrypcję ogłoszono. A dzieje się to przedewszystkiem w Berlinie. Banki, które pożyczyły Serbji pieniędzy, już je odebrały, a w imieniu posiadaczy renty administrują monopolem tytoniowym. Pisałem już, że wszystkie prawie banki mają mnóstwo zajęcia, planów tak finansowych, odnoszących się do konwersyj, pożyczek emisyj, jak i finansowo-ekonomicznych, odnoszących się do przedsiębiorstw. Stopa procentowa spada, kapitały muszą szukać ulokowania w papierach dających procenta wyższe, *la haute finance* przemyśla o dodaniu targowi żywotnych soków i o kooperacji różnych grup; wszystko to wpływa na zwyżkę kursów akcyj bankowych i w ciągu tygodnia poszły w górę: laenderbank 107—111, Anglobank 112—115, bankverein 106—110, żeglugi parowej na Dunaju 476—481, nordbahn 2292—2305, a w rentach już jak zwykle ruch największy. Papiery przemysłowe jeszcze stagnują, ale widoki nowych transakcyj i kartelów już przecie i na Alpiny wpływają, że doznają skoków o 2 i 3 guldeny. Papiery kolejowe najsłabsze — i tu odsłania się istotna słaba strona tendencji. Papiery te zależą od handlu, rolnictwa, przemysłu; potrzeba, żeby na tych polach nowe nastało życie, wtedy dopiero zupełna będzie pewność, że renesans giełdowy wrócił.

Głosy prasy.

Prasa nasza zajęta jest ciągle jeszcze — i to rzecz zupełnie naturalna — walką eksterminacyjną, wypowiedzianą nam przez niemieckiego kanclerza. I w tym punkcie odzwierciadla zupełnie usposobienie ogółu. Nie ma Polaka któryby dzisiaj nad tą walką nie myślał i do niej się nie zbroił; nie ma więc i polskiego dziennika, któryby jej nie brał za przedmiot swych refleksyj.

Pytanie jednak, czy te refleksje dziennikarskie odpowiadają zupełnie tym, jakie się tworzą w politycznych sferach naszego społeczeństwa? Nam się zdaje, że niezupełnie. Za dużo bowiem jest frazeologji w artykułach prasowych, za dużo tego słomianego ognia, który już dla tego samego nie może być rękojmią trwałości, że przecież żadne na kuli ziemskiej społeczeństwo nie może lat całych żyć w animuszu i zapale. A jeżeli zechcemy uzbroić się tylko we frazesa, to niezawodna czeka nas przegrana. Prusacy idą rozsądniej, frazesów nie wygłaszają, lecz uchwalają fundusze i odwołują się do materjalnych interesów. Sądzimy tedy, że byłoby i dla nas pożyteczniejszem zająć się obmyśleniem materjalnych sposobów ratowania wymykających się z rąk naszych posiadłości ziemskich, aniżeli zdać się na los i pocieszać się np. taniem zapewnieniem *Dziennika Polskiego*, że

„Polacy przetrwają ten cios — i plan ks. Bismarka, chociaż tak przebiegle pomyślany i choćby bezlitośnie przeprowadzany, nie wyda skutków przezeń zamierzonych, ale inne wprost im przeciwne. Z tej strasznej próby ogniowej naród polski wyjdzie silniejszym, z żelaza stanie się stalą hartowną i nieugiętą.“

Nie chcemy uwłaczać zapałowi szlachetnemu, z którym te słowa pisano, ale *Dziennik* zgodzi się z nami, że jakkolwiek uczciwem może być jego zapewnienie, to jednak żaden właściciel dóbr w Poznańskiem nie zdoła niem swoich długów hipotecznych popłacić. Pora więc już przejść od poetycznych wylewów uczucia do prozy, do materjalnych środków ratunkowych, do zastanowienia się nad tem, czyby się dało w Poznańskiem i w Prusiech potworzyć na gruncie czysto legalnym jakieś komitety ratunkowe, jakieś spółki ziemskie, solidarną związane poręką, jakieś banki parcelacyjne, któreby robiły to samo, co rząd zamyśla robić, to jest parcelowały dobra, które mają iść na licytację i osiedlały na nich te poznańskie rodziny chłopskie, które z braku ziemi i zarobku emigrują do Ameryki. Powstrzymajmy bowiem emigrację z Poznańskiego za ocean, a niezawodnie sparaliżujemy plan Bismarka. Ale powstrzymać ją możemy nie frezesami, bo chłop ich nie czyta i nie rozumie, lecz akcją materjalną na gruncie legalnym.

Kurjer Lwowski występuje z projektem, aby podnieść kosztem klubów znaczenie Koła polskiego. Zdaniem jego kluby wytwarzają koteryjność, prowadzą do osobistych komeraży i zamiast przyzwyczajać, odzwyczajają posłów od zasadniczego traktowania spraw. Do tego ostatnia sesja złożyła wielokrotnie dowód, że kluby naszego Sejmu są zbudowane na bardzo kruchych podstawach. W klubie prawicy, największym i najpoważniejszym, zdarzyło się parę razy, że jedni członkowie tak głosowali, inni inaczej. Co jest za myśl zasadnicza „grupki“ tego zdaniem *Kurjera* nikt, ani ona sama, nie wie. W klubie centrum głosowanie solidarne stało się już kompletną rzadkością, a przy wystąpieniu p. Madeyskiego o mało, że się cały klub nie rozleciał. Wreszcie klub lewicy składa się z tak różnorodnych żywiołów, że do jednolitego działania nie może mieć nawet pretensji. Wszelako *Kurjer* nie jest za zupełnem rozwiązaniem klubów, bo uznaje potrzebę istnienia pewnych grup w Sejmie, w których „miałyby swój wyraz różnice w zapatrywaniach i w zasadach rozmaitych posłów“, ale pragnąłby, aby kosztem zasklepienia się klubowego podniesioną została powaga i znaczenie Koła polskiego.

Wyznajemy otwarcie, że z pewnem zdziwieniem przeczytaliśmy w *Kurjerze* ten artykuł, napisany spokojnie, poważnie, bez inwektyw i impertynencyj, słowem sposobem i stylem, tak nielicującym ze zwykłemi artykułami *Kurjera*. Co prawda, to ten artykuł nie jest redakcyjnym, lecz wyszedł z pod pióra, jak donosi redakcja, jednego z posłów sejmowych. Podnieść go jest więc naszym obowiązkiem, bo pozostawiony w *Kurjerze* może snadno przejść bez zwrócenia na siebie uwagi sfer politycznych.

My nie jesteśmy także wielkimi zwolennikami klubów. Uważamy je jednak jako instytucję bardzo pożyteczną z tego względu, że jeżeli są oparte na różnicy zasad, to przyspieszają mocno bieg pracy sejmowej. Sejm złożony z rzeszy luźnej jest maszyną ustawodawczą wyrabiającą niepewne produkta, nigdy naprzód nieobliczone, i pracującą nader powoli. Sejm złożony z solidarnych grup zasadniczych może posiadać bądź naturalną, z rezultatu wyborów płynącą, bądź kompromisową stałą większość i dawać władzy wykonawczej rękojmię, że jej projekta nie będą wisiały w powietrzu, ale oprą się na gruncie realnym. Nasz Sejm nie jest rzeszą luźną, bo choć ma za wielką liczbę „dzikich,“ ma jednak i kluby; nie jest zaś złożony z solidarnych grup zasadniczych, bo nie wszystkie jego kluby utworzone są na podstawie zasad. Dla tego to zbliża się często do pierwszej formy i przy głosowaniach daje niespodzianki, które zdumiewają wszystkich, a władzę wykonawczą przejmują niepokojem.

Niedyskretny przyjaciel.

Nowoje Wremia podaje w numerze z dnia 16 (28) stycznia następującą treść telegramu, wysłanego z Petersburga do Stauropigji lwowskiej w dzień jej 300-letniego jubileuszu:

„W trzechsetletnią rocznicę powstania Bractwa Stauropigji, którego statut zatwierdził patrjarcha dnia 1 stycznia 1586 roku, a które w liczbie swych członków miało możnowładców ruskich i wołoskich hospodarów i rosyjskich książąt: Ostrogskich, Wiszniowieckich, Zbaraskich, Prońskich, Sanguszków, Sapiehów, Puzynów, Massalskich, Koreckich, Dziedu szyckich, Czetwiertyńskich, i innych znakomitych mężów, gorliwych obrońców narodowych zasad, ludzi, których potomkowie dla względów światowych porzucili wiarę ojców; — przypominamy sobie świetną służbę najdawniejszego Bractwa w Zachodnio-rosyjskim kraju i zatrzymujemy się z boleścią nad rokiem 1708. Oby Bóg odpędził od was ducha zniechęcenia, a natchnął was duchem cierpliwości i nadziei. (Podpisano) J. Aksaków. D. Samarin, M. Czerniajew (jenerał), P. Batiuszków, A. Kirejew (jenerał), Dawydowicz, Barsów, Łamańskij (jeneralny kontrolor państwa), Basileczków, Durnowo (jenerał), Miller (prof. uniw.), Gałagan, Kopniłów, ks. Dabiża, Pisarewskij, Czubiński, Wulfert, Gałkin-Wraskij, Stojanowskij (prokurator przy senacie), Sabler“.

Zbytecznem przypominać czytelnikom naszym, że owa fatalna data roku 1708, wyciskająca łzy dziennikowi rosyjskiemu, jest epoką, w której Stauropigja lwowska, po długim oporze w obronie prawosławia, uległa naciskowi władyki Szumlańskiego i poddała się Stolicy Apostolskiej.

---

turnie, choć w wierszu zachowuje styl potoczny, jaki przystoi wekslowym sprawom i rozmowom z faktorami. Ale że przytem poetycznym być nie przestaje, dowodzą choćby początkowe ustępy o przedmieściach i dworkach. Znając jego wstręt do długów i ich skutków, nie ekonomicznych tylko, ale moralnych, jego strach, że przez giełdowe i bankowe sprawy i wpływy zepsuje się i zniży prawa i czysta natura Polaka i szlachcica, można się domyślać, że w dalszym ciągu bohater opowiadania byłby przebywał bardzo upokarzające, może tragiczne zdarzenia. A pokazana na chwilę figura tego wierzyciela, który choć Polak, jest szlachty nieubłaganym nieprzyjacielem, każe przypuszczać, że autor chciał wciągnąć w swoje opowiadanie różne nasze społeczne choroby i rany, i że plan powieści na duże rozmiary zakreślał, a zamiar i cel miał głęboki. Tego zresztą dowodzi wyraźnie ten ustęp niezaprzeczenie znakomity, w którym od szlachcica w kłopotach majątkowych, przechodzi do narodu:

„Wszyscy kwiatami marzenia wonnemi
Kryjemy wnętrze straszliwych stosunków;
Wszyscy od grozy codziennych frasunków
Skrzydłami nadziei pierzchamy lotnemi,
A zamiast w prawdy ponurzyć się głębie,
Siadamy smętni na ruiny zrębie
Jak bluszcz, co liści powiewnych ramiony
Chciałby znów spoić zamek rozwalony.
Wszyscy, Ikarów ustrojeni pierzem,
Myśl bierzem za czyn, chęć za siłę bierzem,
A twardym losem tych ziemi padołów
Znużeni, hufców czekamy Aniołów,
Coby złamały dolę naszę twardą.
Toż, gdy nas zimną rozsądku pogardą
Odepchną ludzie, gdy na rusztowaniu
Świat z swoich ustaw wyrok nam przeczyta,
Każdy z nas niebios o odpowiedź pyta
I czeka, rychło Pan chmurą zakryty
Jasnem obliczem rozedrze błękity...
Próżno! Cierpienia ogrom nie przedświtem
Szczęścia, co samo rajskim ptakiem zlata;
Cierpienia ogrom jest Bożym dzirytem,
Którym Pan w serca człowiecze kołata,
Aby krzemieniem wytrwałym się stały
I zamiast jęku, skrę niebios wydały;
Dopusty Boże — nie szczęścia zadatkiem,
Które cudownie moce złego kruszy —
To głosy nieba, co chce podostatkiem
Olbrzymiej siły wyczarować z duszy,
Aby czyn Boży z Bożej wziąła ręki,
Tryumfatorką z długiej wstała męki.

Nie piszemy tu rozprawy o dziełach Szujskiego, a tem mniej o nim samym; zdajemy tylko sprawę z tego, co się mieści w pierwszym tomie tego nowego wydania. To zrobiwszy, przestajemy. Zamykamy zaś sprawozdanie uwagą, że przypomnienie i odczytanie tych wierszy, podnieść powinno nawet jego wziętość i sławę jako poety, nadzieja, że się tak stanie. O skutkach wyższych i lepszych, o bliższem jego poznaniu, a przez to większem i powszechniejszem przywiązaniu, o wdzięczności i czci dla tej wielkiej duszy i tego wielkiego umysłu, o tym wpływie dobrym jaki te dzieła wywierać mogą i da Bóg będą, wątpić sobie nie pozwalamy, mówić nie mamy w tej chwili ani miejsca, ani potrzeby. Dosyć zatem na dziś o tych wierszach.

„Jak dzwon, co wzywa w świątyni podwoje,
Niechaj w świat idą między bratnie dusze

powiedzmy im, jak ćwierć wieku temu, mówił do nich Szujski. Ale dodajmy przecież jednę, z jego także słów wyjętą przestrogę, żeby ich nie czytać tylko, ale brać do serca:

Bo myśl każda, myśl co święta,
Myśl co niebo porze,
Łaska niebios to rozpięta —
Albo przekleństw morze.
Bo myśl każda, myśl niebieska
Co się w duszy rodzi,
Schodzi jak chwała królewska —
Lub jak klątwa schodzi.
Biada! Biada, kto pożaru
Myśli nie wytrzyma,
Komu światło nie wybłyśnie
Jasnemi oczyma.
Komu w ramion szpik nie wrośnie
Nie wybuja czołem,
Kto w objęcia jej miłośnie
Nie ujmie aniołem.
Kto nie ściągnie jej z niebiosów
W piersi swej świątynię,
I w takt świętych jej odgłosów
Życia nie przepłynie.

St. Tarnowski.

Zwrócimy tylko uwagę redakcji *Nowego Wremiani* że w ogłoszeniu tego telegramu okazała się dziwnie nieostrożną. Jak mogła nie wiedzieć, że takie pozdrowienie przyjacielskie, że taka wymiana bratnich uczuć, musi być dla Stauropigji lwowskiej bardzo nieprzyjemną, że ją kompromituje w obec władz cerkiewnych i rządu! Takich rzeczy się nie drukuje. Stauropigja miałaby prawo zawołać: „Panie, broń mię od moich przyjaciół!“

MAŁY FELJETON.

Londyn w styczniu.

Kto sądzi wedle wskazówek karty geograficznej, mógłby przypuszczać, iż Londyn należy już do strefy, w której śniegi i mrozy są tak samo rzeczą naturalną, jak zupełny ich brak w pobliżu równika. Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie. Od r. 1881 ani razu śnieg nie zdołał się utrzymać na dachach i brukach angielskiej metropolji. Jeśli padał, to chwile, najwyżej pół godziny, a padłszy, zaraz tajał. Stosownie do tego Londyn nigdy na zimę nie czyni specjalnych przygotowań dla utrzymania czystości ulic. Popada śnieg trochę, to dobrze! Stopi się, spłynie w rynsztoki i koniec!

Tego roku niebo postanowiło zadrwić z tak niepraktycznej nawyczki praktycznego John Bulla. Zaledwie styczeń rozpatrzył się po świecie, mieszkańcy Londynu, przebudziwszy się pewnego poranku, spostrzegają ku niemałemu swemu zdziwieniu, że na dworze — biało! Piękna historja! Co tu począć? Po śniegu chodzić, brr! — nieprzyjemnie! Ale jak go usunąć? Wszyscy bezradnie załamując ręce, prześcigają się w skargach na kapryśny klimat.

U was muiej straszną jest rzeczą śniegowa zaspa; tu w istocie uważa ją każdy za dotkliwą klęskę. Na drugi dzień zdawać się mogło, że „zaraza spadła na miasto“. Frekwencja uliczna opadła o 50%, komunikację w wielu miejscach przerwano, ustał kurs tramwajów i omnibusów, a nieliczne kaby (dorożki) kazały sobie płacić bajeczne sumy za jazdę. Na domiar zaraz po południu wystąpiła mgła tak gęsta, że na pięć kroków nie można było nikogo poznać. Kto wieczorem musiał wyjść z domu, narażał się na niepożądaną znajomość z rogami kamienic i słupami bram, a mógł się liczyć do bardzo szczęśliwych wyjątków jeśli potrafił bez żadnej pomocy trafić z powrotem do domu. Nawet gazowe lampy, jakkolwiek silnie świecące, wcale się nie kusiły o rozproszenie ciemności, to też nie dla zabawki, ale w poczuciu rzeczywistej potrzeby, poczęto się zaopatrywać w pochodnie i tylko przy ich jaskrawym blasku puszczano się w biały dzień w drogę.

Ciekawy ten widok mimowolnie przywodził na myśl czasy średniowieczne. Widziało się bowiem karety, a dokoła nich konna służba, jadąca z pochodniami w ręku.

Trzeciego dnia sytuacja stała się jeszcze rozpaczliwsza; chwycił bowiem silny mróz, pokrywając wszystkie ulice gołoledzią. Władze miejskie ocknęły się wtedy nareszcie z apatji. 35 czy też 36 korporacyj, którym powierzono pieczę nad porządkiem w mieście, zebrały się, aby wymyślić sposób zapobieżenia ogólnemu zametowi. Ale każda taka instytucja obradowała osobno i każda chciała przewyższyć drugą dowcipem; skutkiem czego zapanował w mieście rozgardjasz nie do opisania. W jednej dzielnicy zmiatano śnieg i formowane z niego po obu stronach ulic wały, w innej walcowano go; tam sól nań sypano, aby stopniał, ówdzie znowu poprzestawano na posypaniu go piaskiem, — ale to były tylko wyjątki; prawie w trzydziestu dzielnicach postanowiono zdać się na łaskę losu, który przecie nie da ludziom zaginąć z powodu śniegu. Motywa tej decyzji były rozmaite: głównie usprawiedliwiano ją brakiem robotników, co dość dziwnem wydać się musi wobec faktu, że w Londynie przebywa obecnie około 500.000 proletarjuszów, nie mających żadnego zatrudnienia.

A kiedy czcigodni ojcowie miasta (czytaj: krawcy, szewcy, rękawicznicy *e tutti quanti*) prześcigali się w elokwencji, poczciwa matka przyroda dla urozmaicenia w dzień sprowadzała zawsze odwilż, a nocą zamrażała strugi błota i kępy śniegu. Ta walka między odwilżą i mrozem jeszcze bardziej skonfundowała władze miejskie. Znużone nią, nawet w tych dzielnicach, gdzie usiłowano z początku jako tako ład zaprowadzić, dały spokój wszelkim próbom, prawdopodobnie wychodząc z tego roztropnego założenia, iż nie należy kłaść palców między drzwi, kiedy żywioły są tak źle usposobione.

Trzeba zaś wiedzieć, że w „wolnym Londynie“ nie istnieją żadne przepisy dla uregulowania obowiązków właścicieli kamienicznych pod tym względem. Jeśli ktoś każe stróżowi oczyścić trotuar przed swym domem, lub usunąć grożący upadkiem śnieg z dachu, to jest to z jego strony aktem łaski. Większość bynajmniej nie myśli sobie zadawać podobnego trudu. Gdy na gołoledzi przechodzień złamie sobie nogę, gdy wpadnie mu na kark potężny sopel lodu, lub gdy go powali bryła śniegu — to dla czego był tak nieostrożny?

Czy może być zabawniejszą logika?

Snać feralny to miesiąc dla Londynu ten styczeń, bo także w sferach dworskich przykro zaznaczył on swą regencję. Chodzi tu również o potknięcie się, choć nie na lodzie, a na parkietach loży teatralnej.

Dwór, jak wiadomo, obchodzi żałobę po królu Alfonsie, zaś żałoba zabrania jego członkom pokazywać się w teatrze. Nie wiele sobie z tego robił książę Walji, ów niepoprawny *bon vivant* i jego siostra, ks. Luiza, markiza of Lorne. Dawano w Lyceum po raz pierwszy „Fausta.“ Nie być na premierze i to jeszcze na takiej, jest w istocie rzeczą bolesną dla każdego amatora Melpomeny. To też ani książę, ani markiza nie chcieli zadawać sobie tego gwałtu dla kaprysów etykiety. Następca tronu był przynajmniej tyle roztropny, iż pozostawał przez cały czas w cieniu, ale ks. Luiza zajęła wpadającą każdemu w oczy loże pierwszego rzędu i na domiar zbrodni zaprosiła do siebie jeszcze śpiewaka Henschela z żoną. A więc demonstracja? Dzienniki już doniosły, jak bardzo na to obruszyła się królowa.

Ks. Luiza ma snać wrodzoną żyłkę do przekraczania etykiety. Wiadomo, że temu właśnie zawdziecza swe małżeństwo z najstarszym synem księcia Argyll. Zakochała się ona była w swym nauczycielu, a musiało to być uczucie istotnie niebezpieczne, bo zaledwie królowę doszły o niem wieści, musiała córka oddać rękę wybranemu na chybi-trafi markizowi of Lorne.

Jej małżonek nie wielkich doznaje względów u swej teściowej. Obecnie zaś wypadł on z łaski tem bardziej, że kandydował o krzesło w parlamencie jako ultra-postępowy kandydat, no i dał się pobić swemu konserwatywnemu przeciwnikowi.

Markiz, zarówno jak jego żona, jest człowiekiem niepośledniej inteligencji. Wprawdzie nie dorównywa w djalektyce swemu ojcu, ale też nie jest takim *prig*'em (pedantem), jak stary lord Argyll, który nosowym tonem metodystycznego kaznodziei chce uzurpować sobie we wszystkich sprawach nieomylność.

Jako kontrast do poniżenia, którego przy żadnej sposobności nie szczędzi dwór markizowi, dodać musze, iż w zakątkach Szkocji uważają małżeństwo dziedzica najstarszego i najdumniejszego clanu za rodzaj mezaljansu. Cała Anglja pamięta dotąd karykaturę humorystycznego czasopisma *Punch*, która wyszła w dniu zaślubin markiza z księżniczką Luizą. Stara góralka szkocka pyta, któż też jest oblubienica Mac Callama Moorego (markiza of Lorne), a usłyszawszy imie córki królowej, księżniczki Luizy, powiada: „Musi to być bardzo dumna pani, kiedy chce się dostać do tak dostojnej rodziny!“

Szkoda tylko, że dwór angielski zapatruje się trochę mniej „szkocko“ na tę sprawę.

KRONIKA.

Cesarz przyjmował w niedzielę na audjencjach między innymi p. Namiestnika Zaleskiego.

Mianowania. C. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała inspektora podatkowego Walentego Hischtina, tudzież koncepistów skarbowych: Adama Pożakowskiego, Józefa Kusiaka, Józefa Miszkiewicza i Jana Ślezaka, komisarzami skarbowymi w IX klasie rangi; dalej praktykantów konceptowych: Józefa Bętkowskiego, Antoniego Sołtysika, Michała Osadę, Karola Toepfera i Juljusza Draka, koncypistami skarbowymi w X klasie rangi.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Wojciecha Lisika rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Strzelcach wielkich i Józefę Machowiczównę, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Grojcu.

Hr. Agenor Gołuchowski, radca legacyjny austro-węgierskiej ambasady w Paryżu, przybył onegdaj ze Skały do Wiednia.

P. Marszałek Zyblikiewicz wyjechał w poniedziałek wieczorem do Krakowa.

Wybór. Do rady powiatowej kołomyjskiej przy wyborze uzupełniającym z miasta Kołomyi, wybrany został Dr. Teofil Dębicki, adwokat krajowy.

† Bazyli baron Gostkowski zmarł dnia 30 stycznia w Otfinowie, przeżywszy lat 96.

† Justynian Horodecki oficer b. wojsk polskich, zmarł w Bożywoli, w złoczowskiem, przeżywszy lat 82.

Ślub. Dziś o godzinie 7. wieczór w kościele OO. Jezuitów odbędzie się ślub p. Augusta hr. Łosia, syna Augusta i Joanny z Ponińskich hr. Łosiów z panną Marją Pietruską, córką Oktawa i Stefanji Augustynowiczów Pietruskich.

Państwo młodych powiodą do ołtarza drużbowie Marjan hr. Łoś i Zygmunt Pietruski i druchny: Marja hrabianka Łosiówna i Marja hrabianka Borkowska.

Z Izby handlowej. Poniedziałkowe posiedzenie naszej Izby handlowej było nader zajmującem a debata, która się na niem toczyła zainteresować może szeroki ogół. Na porządku dziennym stał kwestjonarjusz ministerjalny co do tego, czy jest rzeczą pożyteczną, aby od osób wstępujących do zawodu kupieckiego wymagać odpowiednich kwalifikacyj, a więc zarówno praktyki jak i teoretycznego wykształcenia?

Czytelnicy nasi znają już tę sprawę. Omówiliśmy ją obszernie w Nr. 17 *Przeglądu*, gdzieśmy opowiedzieli uchwałę wiecu kupieckiego, odbytego w sierpniu w Wiedniu i liczne petycje, jakie z rozmaitych stron monarchji otrzymywało ministerstwo, a żądające postawienia stanu kupieckiego na równi z rękodzielniczym pod tym względem, aby tak samo jak od rękodzielników domagano się od kupców dowodu uzdolnienia.

Wobec tej sprawy tak zasadniczej dla całego naszego stanu kupieckiego, postawionej na tapecie Izby handlowej, zarysowały się w niej odrazu dwa stronnictwa, co więcej dwie cywilizacje, dwie etyki, dwa przeciwstawne prądy, snujące się wzdłuż całych dziejów i przedstawiające dwie przeciwstawne strony natury ludzkiej.

Panowie Piepes, Rucker i Sokal wystąpili z wnioskiem, aby w kwestjonarjuszu odpowiedzieć „nie!“ — to jest, że nie potrzeba wymagać uzdolnienia, ani teoretycznego, ani praktycznego, od osób wstępujących do zawodu kupieckiego. Dla tego, aby być kupcem, dobrym kupcem, znakomitym kupcem — rzekł p. Sokal — potrzeba tylko nieco s p r y t u i dużo k a p i t a ł u. To zupełnie wystarczy. Wszystko inne jest podrzędne. Spryt i kapitał staną za całą resztę. A na poparcie tego swego twierdzenia, przytoczył przykłady kupców mojżeszowego wyznania, którzy, nie umiejąc ani czytać ani pisać, zrobili całą drogę od skórek zajęczych do miljonów, od lichej karczemki pod lasem do pałaców wspaniałych.

Inaczej na sprawę zapatrywali się rzecznicy przeciwnego stronnictwa, czy raczej przeciwnej etyki, pp. Niemczynowski, Miączyński i Gubrynowicz. Pierwszy z nich wykazał naprzód w długiem przemówieniu, jak dalece upadł nasz stan kupiecki, jak brakiem rzetelności, sumienności, wykształcenia ogólnego i etycznego zdyskredytowany został za granicą i doszedł dziś do tego, że nie ma absolutnie żadnego kredytu. Poważne firmy zagraniczne nie przyjmują już prawie weksli z Galicji, a sprzedają towar tylko za gotówkę. Kredyt zaś mamy otwarty tylko w takich domach, które handlują towarem lichym, bezwartościowym i posyłają go do Galicji dlatego, że go nikt inny nie chciałby nabyć. Podnieść więc stan kupiecki, przesiać przez sito jego adeptów, wyrzucić z niego wszystkie indywidua złe, zdemoralizowane, spaczone, zepsute, a ułatwić w nim pracę ludziom uczciwym, sumiennym i rzetelnym, pomódz tym ostatnim, aby mogli wytrzymać konkurencję z oszustami, — oto nasz obowiązek patrjotyczny, któremu Izba powinna solenny dać wyraz przez wpisanie w kwestjonarjusz wyrazu „tak!“

Rzadko nam się zdarza pochwalić występy p. Niemczynowskiego, tem skwapliwiej więc korzystamy dzisiaj ze sposobności, którą nam nastręczył i z całego serca dajemy poklask jego przemówieniu.

Po nim przemówił p. Miączyński i wziął przedmiot jeszcze szerzej. Cały swój atak skierował mianowicie przeciw twierdzeniu p. Sokala, że do kupiectwa potrzeba dwóch rzeczy: nieco sprytu i dużo kapitału. Nasza etyka uczy nas zupełnie inaczej. Powiada ona, że przedewszystkiem potrzeba uczciwości, a więc zasad moralnych, a więc etycznego wykształcenia, a więc tych przymiotów, które tworzą „charakter“. Być może, że w stanie kupieckim tak samo jak i w życiu, można się obejść bez tych zasad i manipulować tak zręcznie, że dojść do miljonów bez zawieszenia się na szubienicy; ale czyż rzeczą jest państwa lub społeczeństwa protegować takich ludzi, otwierać im na oścież arenę kupieckiego zawodu, dawać im premję i jedną miarą ich mierzyć i tych, którzy idą drogą uczciwą? Zatem „uczciwość“ stawia mówca na pierwszem miejscu przymiotów potrzebnych do zawodu kupieckiego, a nie spryt lub kapitał. Na drugiem stawia „wiedzę“, wykształcenie fachowe, znajomość warunków i stosunków handlu. Dopiero na trzeciem stawia kapitał, bo jest on dźwignią silną i pożyteczną wtedy tylko, gdy w parze z tamtemi idzie. Razem z niemi wzbogaci jednostkę i przyniesie pożytek krajowi; bez nich, a w połączeniu ze sprytem, może wprawdzie jednostkę wzbogacić, ale niezawodnie kosztem kraju.

Przemówienie p. Miączyńskiego było natchnione myślą tak szlachetną, a przytem tak wymowne, że p. Sokal usprawiedliwił się natychmiast, oświadczył, że się zgadza zupełnie z p. Miączyńskim i wniosek swój cofa. Niestety podniósł ten wniosek P. Rucker i wspólnie z p. Piepesem bronił go z zapałem, godnym lepszej sprawy. W ich przemówieniach

czuć było wpływ tego zapatrywania na ministerjalny kwestjonarjusz, jaki panuje w izraelickich kołach naszego kupieckiego stanu.

Wreszcie przewodniczący, p. Simon, poddał sprawę pod głosowanie i Izba 15 głosami przeciw 4 uchwaliła zasadniczo, że uzdolnienie ma być wymagane od osób wstępujących do zawodu kupieckiego.

Zwyciężyła więc dobra sprawa. Dalszy zaś ciąg tej debaty, dotyczący szczegółów, toczyć się będzie na następnych posiedzeniach Izby.

Przyjaciele. Z Wiednia donoszą, że *Deutscher Klub* uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu na wniosek Knotza wyrazić Bismarkowi uznanie i podziękowanie za jego mowę i jego plany względem Polaków. Wniosek przyjęto bez dyskusji przez aklamację. Na jutrzejszem zaś posiedzeniu klubu ma być zdecydowanem czy wysłany zostanie telegram czy też adres dziękczynny.

Więc przyjaciele: Knotz i Bismark! Śliczne towarzystwo, dobrane.

Że uchwała ta niemieckiego klubu wywołała w Wiedniu przykre wrażenie w sferach parlamentarnych, dodawać zbyteczne.

Zatwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Edwarda Simona na prezesa, a Karola Kiselki na wiceprezesa Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie na rok 1886.

Stowarzyszenia spożywcze zawiązują się w Nowym Sączu i w Tarnowie.

Teofil Lenartowicz, sympatyczny śpiewak „Lirenki", zagrożony jest, jak donoszą z Florencji formowaniem się raka.

Z Tyśmienicy donoszą, że zawiązało się tam z znaczniejszych obywateli okolicznych konsorcjum, w celu poszukiwania nafty, której zdrój odkryto na gruncie nauczyciela i właściciela folwarku p. Piotra Malaniuka. Dla Tyśmienicy, niegdyś słynnej z ruchu handlowego i bogatej, a dziś znacznie podupadłej, odkrycie zrobione ma ogromną doniosłość ekonomiczną.

Humorystyka (*Z Bicza*). — Powiedz mi pan, dla czego włosy prędzej siwieją na głowie, aniżeli na brodzie?

— Bo broda o 20 lat młodsza.

Wniosek Romańczuka. *Bicz*, humorystyczny dwutygodnik krakowski, opowiedziawszy wierszem do czego zmierzał ten wniosek, jak on przygotowywał teren dla Rosji, jak nasi nie ocenili tego znaczenia i rozpłynęli się w uczuciach, jak zimno przyjęli Romańczuki te uczucia nasze i jak słowem cała ta akcja Romańczuków, której bynajmniej nie podziela lud ruski, ma na celu tylko wichrzenie; kończy swój wiersz następującą zwrotką;

A więc — próżne rozrzewnienia
I umizgi z ław poselskich;
Gdzie jest jedna chęć — wichrzenia, —
Żadne jej nie zmogą pienia,
Nawet chórów archanielskich!...
Róbmy ściśle, co nam każe.
Prawość sarmackiego wnuka, —
Lecz, nie gińmy w „uczuć" gwarze,
Rządźmy, gdyśmy gospodarze!...
Ta wypływa nam nauka
Z wniosku Romańczuka!...

Bal techników. Szereg wielkich zabaw publicznych karnawału lwowskiego, rozpoczął bal techniki, odbyty w poniedziałek w salach kasyna miejskiego. Zabawa wypadła bardzo dobrze; w każdym razie bawiono się dość ochoczo. Młodzieży do tańca nie brakło, panów było o wiele więcej, aniżeli pań, chociaż wielu z naczej „dziarskiej" młodzieży, chorującej na modny „spleen", nie tańczyło wcale. Część piękniejsza bawiącego się Lwigrodu, reprezentowaną była i licznie i odpowiednio swemu powołaniu — bardzo pięknie. Niestety, nie odbyto plebiscytu, wszelkie oznaki pozwalały jednak wnosić, że królową mogła była zostać urocza panna F . . . . a, gdyby z powodu wielu innych jeszcze nadobnych pretendentek do berła piękności nie zaniechano trudnej kwestji wyboru w bardzo wygodnej dla wszystkich interesowanych fazie: bezkrólewia. Wyborni aranżerowie tańców, pp. Adolf Abrahamowicz i Budzynowski, jak za lat poprzednich energicznie regulowali tempo zabawy, układając z pląsających par bardzo gustowne *à vol d'oiseau* choreograficzne obrazy. Do kadryla stanęło przeszło sześćdziesiąt par. — Bal skończył się o godzinie 4 z rana.

Nowy cmentarz ma być założony na przedmieściu janowskiem.

W Krakowie ma zacząć wychodzić dwutygodnik literacki p. t. „Ziarno", pod redakcją pana Albinowskiego.

Wystawa modeli na pomnik Mickiewicza w Krakowie nie została, jak zapowiedziano pierwotnie otwartą d. 2 b. m. Otwarcie nastąpi jednak niebawem.

Nowy książę San Donato. Wdowa po zmarłym ks. Demidowie sprzedała słynną willę San Donato pod Florencją rosyjskiemu jenerał-lejtnatowi księciu Schachowskoj Glebow-Streshnew, który do swego nazwiska przybrać będzie mógł teraz jeszcze tytuł San-Donato.

Z Kamieńca Podolskiego donoszą, że na całem Podolu aż do Dniestru i morza Czarnego, przez 3 dni: 20, 21 i 22 stycznia padał deszczyk, z którego za każdym powiewem wschodnio południowego wiatru tworzyła się na ziemi warstwa lodowa, uniemożliwiająca wszelką komunikację konną i pieszą. Na drzewach gałązki cienkie jak ołówek narosły lodem na grubość ręki; od tego ciężaru drzewa łamały się, a niektóre na pół się rozłupały, jak od pioruna. Szyny kolei żelaznej pokryły się lodem. Słupy telegraficzne powywracane, druty pozrywane w całej gubernji chersońskiej, bessarabskiej i części podolskiej. Pociągi kolei żelaznej pozbawione są zupełnie pomocy telegrafu. Żelazne słupy wschodnio-indyjskiej linji poskręcane po kilka w jednę stronę, od ciężaru lodu obmarzłego na drucie. Ciężar lodu od słupa do słupa wynosił 25 pudów, to jest 1000 funtów. Na stacji Rozdzielna w jednej chwili pękło 24 drutów telegraficznych, oddzielając ją od świata. Ściany domów, klamki, wszystko od strony wiatru pokryło się na 5 cali lodem. Stada kuropatw i dropi przywędrowały pieszo do chat ludzkich, aby rozgrzać na sobie lodową skorupę, ptastwo domowe w sadach wystraszone łoskotem spadających gałęzi z lodem, przesiedziało kilka dni w altanach. Mrozu przy tem nie było więcej na 3 stopnie. Śniegu wcale nie ma.

Polowanie w Bobrku. Czytamy w *Czasie*: Na schyłku sezonu Nemrodowego, odbyło się polowanie lasowe w Bobrku u księstwa Bogdanów Ogińskich, którego rezultat dotąd niewidziany w Polsce, daje najlepszy dowód, co przy dobrych chęciach i racjonalnem gospodarstwie myśliwskiem zdziałać można. W miejscowości powyższej, w której przed czterema laty zaledwie kilkadziesiąt sztuk zwierzyny padło, ubito w 12 strzelb w przeciągu półczwarta dnia: 870 zajęcy, 38 rogaczy, 5 cietrzewi i 2 kuny leśne, bardzo piękne okazy. Szczęśliwi uczestnicy tego zaiste książęcego polowania, podejmowani przez gospodarstwo z prawdziwie litewską gościnnością, wśród ciszy, jaka z dziem 1 lutego w dziedzictwie Diany zapanuje, długo jeszcze wspominać będą serdeczne przyjęcie i świetne polowanie, opowiadając jeden drugiemu: jak to nie był w stanie dość szybko nabijać, lub, czemu to dwóch przynajmniej strzelb nie miał ze sobą.

Ad absurdum. „Matematyka", powiadam Ci — rzekł pewien profesor arytmetyki — to czysta logika. Oto przykład. Jeżeli dajmy na to jeden robotnik potrzebuje 12 dni do wybudowania tego muru, w takim razie 12 robotników wybuduje go w ciągu dnia.

— Niezawodnie — odrzecze profesor logiki — a 288 robotników w ciągu jednej godziny, 17.280 robotników w ciągu minuty, a 1,036.800 robotników w ciągu sekundy, to znaczy w tak krótkiej chwili, w której nie będą mieli nawet czasu wziąć cegły i jej ułożyć w miejscu, w którem ma być mur wyciągnięty

Produkcje historyczno-muzykalne, które p. Marek z celniejszemi uczennicami i uczniami swej szkoły urządza, odbędą się wkrótce w jednej z większych sal koncertowych naszej stolicy. W trzech wieczorach wykonane będą ważniejsze dzieła kompozytorów muzycznych z epoki klasycznej do najnowszych czasów, tak że słuchacze będą mieli na każdym wieczorze ogólny obraz rozwoju muzyki instrumentalnej. Epoka przygotowawcza zawiera dzieła kompozytorów W. Bird, John Bull, Orlando Gibbons i t. d. sięgająca do roku 1600. Epoka pierwsza utwory kompozytorów od roku 1600 do 1750 jak: Frescobaldi, N Porpora, Couperin (pianisty nadwornego króla Ludwika XIV.) Rameau, Händel, Sebastian Bach i t. d. Epoka druga obejmie kompozycje Haydena, Mozarta, Beethowena, Webera, Schuberta, Fielda i t. d. Zakończą się zaś te zajmujące i pouczające koncerta utworami mistrzów współczesnych. Bliższe szczegóły tych koncertów, które przynoszą chlubę szkole p. Marka, podamy później.

Podziękowanie. Myślenicki oddział krajowego Towarzystwa rybackiego otrzymał w darze d. 30. stycznia br. przez pełnomocnika W. Stanisława Kluczyckiego z pstrągarni JE. hr. Potockiego w Dubiu około 15.000 ikry pstrąga do zarybienia Raby, za którą dostojnemu dawcy przesyła staropolskie „Bóg zapłać".

Myślenice dnia 1. lutego 1886.

Przewodniczący *Franciszek Lewartowski*. Sekretarz *Klebert*.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 27. stycznia 1886. Przewodniczący: Prezes Izby T. Baranowski. Obecnych członków 22. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia przystąpiono do wyboru prezydjum na rok bieżący. Prawie jednogłośnie wybrano prezesem p. Teodora Baranowskiego, wiceprezesem p. Alberta Mendelsburga, a ewentualnym zastępcą przewodniczącego p. Gustawa Barucha.

Następnie p. Gralewski jako sprawozdawca dotyczącej komisji przedstawił opinię co do terminów, w których najwłaściwiej odbywać się powinny jarmarki na konie w Krakowie i uzasadnił konieczność odbywania tych jarmarków w miesiącu marcu i kwietniu bezpośrednio przed jarmarkami tarnowskiemi. P. Herman Ringelheim z Tarnowa wystąpił przeciw temu z przyczyny, że przez odbywanie jarmarków w proponowanych przez sprawozdawcę terminach ucierpiałyby od dawna ustalone jarmarki końskie w Tarnowie i domagał się, aby przy udzieleniu opinji magistratowi krakowskiemu uwzględniono także żywotne interesa Tarnowa. Przy głosowaniu jednak przyjęto znaczną większością wnioski p. Gralewskiego. W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił szef biura dr. Weigel przebieg sprawy bankowej w właściwej komisji i ubolewając, że sprawa tak ważna dla krótkości sesji sejmowej nie mogła być traktowaną na pełnem posiedzeniu, streścił referat swój sejmowy o petycjach wniesionych przez tak znaczną część towarzystw zaliczkowych i reprezentacyj powiatowych. — Pomijając niektóre postulata za daleko idące, bo odnoszące się do wewnętrznej organizacji banku austro-węgierskiego komisja bankowa przyszła do przekonania, że odnowienie przywileju bankowego na lat 10 jest pożądanem, że jednak domagać się należy przez rozporządzenie rządowe i porozumienie z bankiem:

a) iżby do składu cenzorów filji bankowych weszli także znawcy, z stanu rolniczego w odpowiednim potrzebie stosunku;

b) aby przymus firmowy co do weksli uchylono;

c) aby orzeczono, że lombard na waranty czyli zaliczki na surowopłody i przetwory w składach złożone dawane będą;

d) aby bank ułatwiając drobnemu przemysłowi i rolnictwu kredyt — przez eskontowanie weksli spółek lub przedsiębiorców poszczególnych — osobną dla rolników, a osobną dla przemysłowców wyznaczał dotację i podnosił takową w miarę potrzeb lub wyczerpania bez dopuszczenia zastoju lub zwłoki;

e) aby bank pomnażał filje w kraju, zamieniał kantory pomocne (Nebenstellen) w filje, gdzie tego wykaże się potrzeba, nowe kantory czyli ajencje zaś ustanawiał tam, gdzie tego większy ruch handlowy lub szczegółowy interes przemysłu miejscowego wymagać będzie;

f) aby w pismach i korespondencjach ze stronami i władzami w kraju, filje bankowe używały języka krajowego.

Sprawozdanie to dosłownie odczytane przyjęto do wiadomości zgadzając się na postawienie powyższych żądań przez komisję bankową sformułowanych.

Następnie sekretarz Izby Dr. Leo zdał sprawę z czynności biura Izby od ostatniego posiedzenia. W czasie tym załatwiono 122 ekshibitów, z których przypada na sprawy przemysłowe 67, rękodzielnicze 17, targowe 12, kolejowe 5, wpisów firm 5, certyfikatów i świadectw wydano 3, uwiadomień z Namiestnictwa otrzymano 4, a markę ochronną zarejestrowano 1 na rzecz p. Karola Skazy właściciela palarni kawy w Białej.

Na wniosek członka Izby p. Maurycego Dattnera wystosowało biuro Izby przed kilku miesiącami relację do ministerstwa handlu wykazującą konieczność przedłużenia kolei lokalnej Biała-Wadowice której budowę nałożono kolei Północnej ces. Ferdynanda, do Kalwarji w celu połączenia jej tamże z koleją transwersalną. Gdy na relację tę dotychczas odpowiedź nie nadeszła, uczynił p. Dattner wniosek naglący, aby o załatwienie tej sprawy, ważnej ze względu na bezpośrednie połączenie Krakowa z Wadowicami, Andrychowem, Kętami i Białą, w drodze właściwej się upomnąć. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto i upoważniono biuro Izby do wniesienia w tym względzie petycji do ministerstwa handlu i do Koła polskiego w Wiedniu.

Po odczytaniu referatu członka Izby p. Łuszczkiewicza uchwalono odpowiedzieć ministerstwu, że zdaniem Izby przybijanie zamków, zawiasów, i innych okuć w sklepach zakupionych nie może być traktowane jako wykonywanie rzemiosła ślusarskiego i że dla tego 3 stolarzów przez c. k. starostwo w Mielcu za wykonywanie tych robót na grzywnę zasądzonych należałoby od kary uwolnić.

W Rzeszowie napotkało ukonstytuowanie się stowarzyszenia kupców i handlujących na trudności, ponieważ wybitniejsi przedstawiciele kupiectwa, płacący znaczniejsze podatki, wzbraniali się przystąpić do cechu obejmującego drobnych handlarzy i szynkarzy, i domagali się, aby dla przemysłowców trudniących się handlem utworzono w okręgu rzeszowskim dwa stowarzyszenia, z których jedno obejmowałby kupców i handlarzy płacących conajmniej 8 zł. 40 ct. rocznego podatku zarobkowego bez dodatków, a drugie resztę handlujących. Gdy namiestnictwo (któremu starostwo rzeszowskie sprawę tę przedłożyło) zażądało opinji Izby handlowej, uchwalono po odczytaniu sprawozdania członka Izby pana I. Holcera z Rzeszowa oświadczyć się za podziałem handlujących w Rzeszowie na dwa stowarzyszenia według wysokości opłacanego podatku zarobkowego.

Następnie po odczytaniu referatu p. Gustawa Barucha uchwalono oznajmić starostwu w Wieliczce, że uchwalony przez tamtejszą radę miejską regulamin dla fiakrów wraz z taryfą uznaje się za odpowiadający stosunkom miejscowym, i zalecić tegoż zatwierdzenie.

Wkońcu uchwalono wybrać osobną komisję z siedmiu członków i przekazać tejże szczegółowe zbadanie kwestjonarjusza odnoszącego się do zaprowadzenia dowodu uzdolnienia w przemyśle handlowym

tudzież oznaczenie zakresu działaniu przedsiębiorstw handlowych, prowadzonych pod nazwą zbiorową, a wreszcie projekt reformy handlu obnośnego.

Do komisji tej wybrano panów: Bobra, Epsteina, Mendelsburga, Hermana, Merza, Stockmara i Szancera.

Kolumna Zygmunta. Z Warszawy donoszą: Połowę funduszu 22.000 rubli, oznaczonego kosztorysem na nową kolumnę dla pomnika króla Zygmunta, złożono już siłami zbiorowemi osób prywatnych; drugą połowę zdeklarowano urzędownie złożyć przy rozpoczęciu budowy.

Tak więc stary nasz Zygmunt stanie wkrótce na nowej kolumnie.

W Wiedniu ma być założony wielki magazyn wyrobów przemysłowych austrjackich, urządzony na wzór paryskiego „Palais Royal“ i to pod nazwą „Wiener Palais Royal“.

Scena krakowska. Świeżo ustanowiony komitet teatralny, mający czuwać nad kierownictwem sceny polskiej w Krakowie, odniósł się do Wydziału krajowego z prośbą o określenie swoich atrybucyj, na co Wydział krajowy pismem z 17. z. m. odpowiedział, że rzeczą komitetu będzie zdawanie perjodyczne (co pół roku: w czerwcu i grudniu) sprawy z tego, o ile przedstawienia w teatrze krakowskim odpowiadają słusznym wymaganiom pod względem artystycznym: tak co do wykonania, jak i co do wystawy.

Urzędniczki pocztowe. Dowiadujemy się, że urzędniczki pocztowe we Lwowie — podobnie jak koleżanki ich w Wiedniu, Pradze, Bernie i Linzu — podały do Rady państwa petycję o podwyższenie płac. Wobec powszechnego uznania, że warunki życia w większych miastach stają się coraz trudniejszemi, można przypuszczać, że izba deputowanych poweźmie rezolucję, wzywającą rząd, ażeby poprawił byt ekspedjentek pocztowych.

Anna Girton, słynna niegdyś aktorka angielska zmarła w Londynie w 78. roku życia. Od wielu lat żyła tylko z jałmużny, zamieszkując skromną izdebkę w mansardzie. — Po pogrzebie, który się odbył na koszt miasta, znaleziono w jej pokoiku w skrytce paczkę, zawierającą 2000 funtów szterl. w banknotach.

Zmarła nie pozostawiła żadnego zapisu.

Rzym od czerwca rb. będzie oświetlany lampami elektrycznemi systemu Zipernowskyego i Derigo.— W ogóle będą potrzebne tylko cztery maszyny o sile 700 koni do oświetlania 18.000 lamp.

Zeszyt ósmy *Przeglądu Polskiego* na miesiąc luty zawiera: W pięciowiekową rocznicę, przez Stanisława Smolkę. — Z dziennika podróży: Adrjatyk, Archipelag i wyspa Rodos (dokończenie), przez Marjana Sokołowskiego. — Prawo spadkowe a własność ziemska (ciąg dalszy), przez dra Józefa Milewskiego. — Arkadjana. Z papierów ostatniej wojewodziny wileńskiej Heleny z Przeździeckich księżny Radziwiłłowej; przyczynek do historji obyczajów i życia towarzyskiego w Polsce (ciąg dalszy), pisał M. R. — Studja nad pozytywizmem: 4. John Stuart Mill (ciąg dalszy), przez Stefana Pawlickiego. — Kronika literacka: P. Chmielowski: Adam Mickiewicz, zarys biograficzno-literacki, 2 tomy. — Ksiądz T. Gromnicki: Synody prowincjonalne oraz czynności niektórych funkcjonarjuszów apostolskich w Polsce do roku 1357. — L. Siewiński: Rylejewa dumy. — Ksiądz J. P. B.: Czasy Nerona w 19. wieku pod rządem moskiewskim; pismo katolika, ultramontanina i Polaka do redaktorów polskich i rosyjskich gazet. — Kard. Pitra: Spicilegii solesmensis altera continuatio. — F. Paulsen: Geschichte des gelehrten Unterrichts auf den deutschen Schulen und Universitäten vom Ausgang des Mittelalters bis zur Gegenwart. — Comte d'Haussonville: Ma jeunesse (1814—1830). — V. Ceresole et T. de Saussure: J. J. Rousseau à Venise (1743—1744. — A. Bettelheim: Beaumarchais. — Z literatury językoznawczej: Slovansky sbornik, rocznik IV. — Przegląd polityczny, przez E. M.

Z akademji. Komisja historyczna odbyła swe posiedzenia 16. listopada, 23. grudnia i 26. stycznia, na których zdając sprawę z postępu wydawnictw już rozpoczętych, skonstatowano naprzód, że takowe wyczerpują w zupełności wszystkie fundusze komisji w latach najbliższych, tak że żadnych nowych — nawet najodleglejszych — rozpocząć nie będzie można, jeżeliby jakiś nieprzewidziany zasiłek nie nastąpił. — Uchwalono następnie, że indeks wszystkich listów i aktów politycznych, odnoszących się do wieku 15., już drukowanych a rozrzuconych po wielu publikacjach, który pierwotnie przeznaczano do pomieszczenia jako dodatek w drugim tomie kodeksu takichże listów niewydanych, ze względu na znaczne rozmiary indeksu ma być wydany oddzielnie i prędzej jeszcze niż ów tom drugi; indeks ten jednak, zredagowany przez prof. Lewickiego, nie będzie obejmował aktów pomieszczonych w świeżych publikacjach komisji. Profesor Lewicki, który z polecenia komisji porozumiewał się z profesorem Caro co do tej publikacji listów, oznajmił, że prof. Caro posiada ich zbiór tak obfity, że mógłby stanowić cały tom trzeci, który też sam gotówby przygotować do druku; zaczem uchwalono wejść w rokowanie z profesorem Caro co do takiego wydawnictwa w przyszłości, gdy fundusze komisji na to pozwolą.

Następnie zajmowano się sprawozdaniem dra Abrahama, wysłanego przez komisję dla poszukiwań w archiwum watykańskiem w Rzymie, i uchwalono, żeby takowe dalej prowadził w pierwszych miesiącach roku bieżącego. Ponieważ zaś bezimienny ofiarodawca złożył akademji 1200 zł. w tym celu, aby w trzechsetną rocznicę śmierci Stefana Batorego wydany został zbiór aktów i dokumentów do jego dziejów, zastanawiała się nakoniec komisja nad takiem wydawnictwem, ze względu zaś na to, że fundusz ten nie wystarcza na ogłoszenie całego obfitego zbioru takich aktów, zebranego przez śp. Rykaczewskiego i ks. Polkowskiego, oraz na to, że częściowe publikacje podobne poczęły się mnożyć w ostatnich czasach (w Bibljotece Krasińskich, Źródłach dziejowych) postanowiono wydać również zbiór częściowy pod tytułem: Dyarjusze, relacje, listy itd. do spraw wojennych Stefana Batorego, który obejmie wyłącznie rzeczy niewydane dotychczas, a spisane w języku polskim, takie jak Dyarjusz wyprawy pod Wielkie Łuki przez wojewodę Działyńskiego, relacje działań wojennych przez Zborowskiego, Dyarjusz sejmu warszawskiego 1581., listy ks. Jana Piotrowskiego itp., i będzie w ten sposób uzupełnieniem cennego dyarjusza wyprawy pod Psków przez tegoż ks. Piotrowskiego, który wydał już dawniej rosyjski historyk Kojałowicz. — Wydania tego nowego zbioru pamiątkowego dokona ks. Polkowski.

Z Warszawy 1 lutego. Wczoraj przybył tu Jerzy Brandes w zamiarze wygłoszenia kilku prelekcyj o estetyce. Równocześnie przybyli dwaj agenci amerykańskiego Towarzystwa elektro-technicznego z Filadelfji pp.: Robert Lewins i Henryk Maysohn, z ofertą oświetlenia Warszawy (bez Pragi) ośmioma lub co najwyżej dziesięcioma słońcami elektrycznemi. — Tekla z Frydlów Zaleska, właścicielka znanej od 50 lat pensji żeńskiej zmarła onegdaj.

Proces warszawski. Jest już urzędowe zawiadomienie o wyroku wykonanym na zasądzonych w procesie socjalistów.

Warszawski Dniewnik donosi: W dniu 16 (28) stycznia o godz. 7 min. 40 z rana, w cytadeli warszawskiej wykonany został wyrok śmierci warszawskiego okręgowego sądu wojennego na czterech osobach, obwinionych o przestępstwo polityczne: Stanisławie Kunickim, Piotrze Bardowskim, Michale Ossowskim i Janie Pietrusińskim.

Wedle depeszy z Petersburga do *Warsz. Dniewn.*, uznano za możliwe złagodzić przez sąd zakreślone kary, i zesłać do ciężkich robót: Tomaszewskiego na lat 15, Rechniewskiego i Sieroszewskiego na lat 13. Popławskiego, Płoskiego, Dulębę, Helszera i Gostkiewicza na lat 12, Słowika, Degurskiego i Gładysza na lat 10, Kohna na lat 8, Bugajskiego na lat 6 i 8 miesięcy, Pacanowskiemu zmienić roboty ciężkie na osiedlenie w oddalonej Syberji, Sokolskiego i Igelstroma zesłać na mieszkanie do Syberji, według 1 kategorji 31 art. kod. karnego.

Najjaśniejszy Pan najmiłościwiej raczył rozkazać: kapitanowi Luri i Szmausowi darować życie i zastąpić karę śmierci zesłaniem do ciężkich robót na lat 20.

Kwestja gazowa w Krakowie. Rada miasta Krakowa na poufnem posiedzeniu w sobotę odbytem, uchwaliła zakupić na rzecz gminy zakład gazowy od Towarzystwa dessauskiego, wraz z siecią rur w Podgórzu, wszelkiemi przyborami i zapasami za cenę 460.000 zł., i upoważniła Prezydenta miasta do zaciągnięcia pożyczki w instytucie kredytowym krajowym w sumie 550.000 zł.

Bibliografia. *Przegląd powszechny*, zeszyt 2 za luty zawiera: Jednostka w obec państwa, przez dr. J. Skrochowskiego; Szkolnictwo we Francji II., przez H. Rode de Vernet; Nowa teorja powstania świata, przez ks. Eust. Skrochowskiego; Z Ukrainy połaskiej, przez J. Grzegorzewskiego; Reforma konserwatorska zabytków sztuki, przez St. Tomkowicza; Celowość w przyrodzie, przez ks. M. Morawskiego T. J. — Przegląd piśmiennictwa krajowego, zagranicznego, pism perjodycznych; Rozmaitości i Sprawozdanie z ruchu religijnego społecznego i literackiego.

Przy szkole PP. Benedyktynek Ormiańskich otwarte będą z nowem półroczem (w b. m.) w razie zgłoszenia się dostatecznej liczby uczennic, następujące kursa uzupełniające dla panien, które ukończyły 8 klas szkoły wydziałowej lub odpowiedni złożą egzamin.

Kurs o kierunku praktycznym obejmować będzie naukę: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, geografji handlowej, kurs telegraficzno-pocztowy, robót kobiecych (szycie białe, krój).

Kurs teorytyczny obejmie historję nowożytną, literaturę powszechną, estetykę, pedagogię, hygienę, język francuski i niemiecki — wreszcie

Kurs teorytyczno-praktyczny obejmować będzie przedmioty wybrane z obu poprzednich grup.

Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych od 3. do 5. a względnie od 4. do 6.

Wykładać będą profesorowie Próchnicki, Tatomir, Amborski, Żuliński, Czarnecki, Szukiewicz i inni.

O kompotach. Miesiąc luty a w ogóle karnawał jest porą, w której podczas przyjęć wieczornych spożytkowuje się zapasy kompotów, konserw i konfitur, latem i jesienią przygotowanych.

Przy urządzaniu kolacji, ważną rolę odgrywają kompoty, które — ażeby się przedstawiały efektownie — z pewnym gustem ułożone być winny.

Jeżeli podstawę kompotu mają stanowić jabłka, to należy obierać je starannie, ażeby po obraniu skórki powierzchnia jabłka była zupełnie biała, bo inaczej po ugotowaniu ukażą się żółte plamy bardzo brzydko w kompocie wyglądające.

Jabłka przekrawać na połowę, ostrożnie wydrążać środki, z wierzchu ukarbować tresownikiem i do chwili gotowania trzymać w zimnej miękkiej wodzie, żeby nie pożółkły. W rądlu szerokim i płaskim zrobić syrop niezbyt gęsty z cukru i wody z winem lub arakiem i na tym syropie gotować jabłka, ułożone jedno obok drugiego. Gdy jabłka z jednej strony zmiękną, obrócić je na drugą, a jak już całe będą miękkie, wybrać z syropu łyżką durszlakową na salaterkę, poczem następne tak samo gotować. Jeżeli syropu będzie za mało, to można dodać trochę wody.

Kompot taki na płaskiej salaterce lub kompotjerze podany, można przybrać w sposób następujący: parę pomarańcz nie obranych z skórki, pokrajać w plasterki i plasterkami temi przekrajanemi na połowę, wyłożyć boki kompotjerki lub salaterki tak, ażeby brzegi łukowate były ku górze. Jabłka ułożone w środku polać syropem od kompotu wygotowanym do gęstości, a cały kompot przybrać konfiturami z wiśni lub malin.

Kosztowniejsze, ale za to o wiele piękniejsze są kompoty ułożone z różnych konserw. Na borówki lub jabłka umieszczone na dnie salaterki, układać symetrycznie pojedyńcze sztuki konserw z gruszek, śliwek, ręglod i innych większych owoców, a między niemi puste miejsca zapełniać kupkami lub rzędami malin, wiśni, agrestu, białych i czerwonych porzeczek, można nawet użyć do tego konfitury z marchwi, pomidorów lub w drobne paski pokrajanej obsmażonej w cukrze pomarańczowej skórki. Wszystko to polać trochę syropem od jakiej aromatycznej konserwy, a całość będzie równie efektowna, jak smaczna.

Z astronomji teatralnej. W osobliwy sposób powstają teatralne gwiazdy. Mr. John Holingshead, bezsprzecznie najsprytniejszy z angielskich impresarjów, opowiada w pewnym dzienniku o dziejach swego największego przedsiębiorstwa. Był to gościnny występ personalu Comédie Française w Londynie w r. 1879.

„Comédie Française, pisze mr. Hollingshead in corpore stawiła się przedemną. In corpore też figurowała ona na afiszach, stosując się bowiem do zwyczajów angielskich, nie kładłem nacisku na żadną wybitną postać tego grona. Ale zanim upłynęło 24 godzin, po przedstawieniu, a już publiczność, ta jedyna gwiazd teatralnych fabrykantka, obrała sobie gwiazdę, mianowicie w Sarze Bernhardt. Dla ogółu widzów była ta artystka całą Comédie Française.

Jeśli ona występywała, teatr był wypełniony po brzegi; w przeciwnym razie przedstawienie przynosiło nieproporcjonalnie mały dochód. Spostrzegł to pierwszy monsieur Got. Powiedział on: Wczoraj grała o n a i wysprzedaliśmy wszystkie bilety; dziś nie ma j e j i — publiczności. Na cóż się przyda nasz niezrównany ensemble, nasza światowa sława, na co arcydzieła naszych klasyków, jeśli publiczność stworzyła sebie jedno, jedyne bożyszcze, przed którem pada na kolana! Wczorajszy wieczór najlepiej stwierdza prawdziwość tej gorzkiej uwagi. Dawano „Cudzoziemkę“ Dumasa, dramat, którym Perrin zawsze wypełnia swój pugilares. Nieszczęście chce, że Sara Bernhardt, która gra rolę Miss Clarksohn, zachorowuje. Oczywiście przedstawienie z konieczności zmieniono. Bilety rozsprzedane na „Cudzoziemkę“ przyniosły nam 500 funtów szterlingów. Ale ponieważ Sara zachorowała, więc zastąpiliśmy „Cudzoziemkę“ jednem z najlepszych naszych przedstawień „Świętoszkiem“ Moliera, i oto z 500 funtów pozostało nam do wieczora zaledwie — 28!

Następnego dnia Sara wyzdrowiała: mogliśmy już dać „Cudzoziemkę“, i chociaż ogłoszono to w ostatniej chwili, zebraliśmy 475 funtów. Ogólny dochód z gościnnych występów reprezentował okazałą sumę 20.000 fnt. szterl. Najrentowniejszemi okazały się przedstawienia „Cudzoziemki“ „Hernaniego“ i „Fedry“, natomiast „Świętoszka“ Molierowskiego odegrano, jak wspomniałem, przed pustemi ławkami.

Teatr. Dzisiaj we środę „Jadwiga“ opera w 4 aktach Henryka Jareckiego. — Jutro na dochód Mieczysława Frenkla „Porwanie Sabinek“ komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 1. lutego. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 25·— do 25.25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr.

(na wiosnę) 7·99—8·01 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 150·50 m., żyto —·— m., spirytus 36·75, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 49 90 fr.

Losowania. Na odbytem dnia 1 lutego losowaniu losów hr. St. Genois padła główna wygrana 50.000 zł. na Nr. 48.899, druga wygrana 5000 zł. na Nr. 968, trzecia wygrana 2000 zł. na Nr. 54.923, czwarta 1000 zł. na Nr. 24.063. Po 500 zł. wygrały N-ra 27.291 i 72.106.

W Meiningeńskich losach główna wygrana 4000 zł. padła na S. 7843 Nr. 11; a 2000 zł. na S. 431 Nr. 29.

W Losach Państwowych z r. 1860 wyciągnięto nastepujących 125 seryj!

34 57 430 494 973 984 1158 1315 1413
1615 1735 1838 2246 2479 2529 2973 3245 3248
3370 3584 3693 4089 4102 4145 4250 4475 4694
5154 5190 5196 5473 5721 5892 6104 6190 6300
6773 6810 6871 6900 7152 7190 7233 7247 7254
7362 7375 7455 7648 7659 7790 7979 8017 8297
8312 8692 8734 8762 9007 9394 9678 9738 10346
10512 10682 10781 11146 11612 11825 11898
12019 12180 12500 12537 12664 12703 12971
13068 13144 13468 13593 13635 13660 13862
13865 14017 14196 14227 14358 14450 14467
14560 14599 14922 14974 15110 15153 15279
15787 15855 15898 15916 16210 16394 16966
16930 16980 17061 17338 17534 17568 17684
17883 18059 18195 18394 18593 18420 18485
18695 18708 19045 19379 19448 19592.

Wygrane będą wyciągnięte 1 maja.

Wiedeń dnia 1 lutego.

(Z) Jutro w Berlinie otwarta będzie subskrypcja na szwedzką pożyczkę. Więc jakkolwiek upadł gabinet Salisburyego, a królowa Gladstonowi powierzyła formację nowego. — i jakkolwiek wskutek tego „bezgabinetowia“ w Anglji, nastała pauza w dyplomatycznej akcji mocarstw, co oczywiście dodać może animuszu małym państewkom bałkańskim; i wreszcie jakkolwiek nie jest dla nikogo tajemnicą, że dwukrotne dotknięcie Austrji w mowie Bismarka wywarło bardzo nieprzyjemne wrażenie w naszych najwyższych sferach; to jednak giełda nasza, podobnie jak i zachodnie, poszła za impulsem, danym z Berlina i wypisała magiczny wyraz „zwyżka“ na swym dzisiejszym sztandarze. To trudno, — trzeba bowiem było ratować kolegów i przygotować teren do jutrzejszej subskrypcji. Z tego przygotowywania terenu skorzystały głównie wszystkie akcje bankowe, a ponieważ rozeszła się wiadomość, że niebawem zrealizowaną zostanie sprawa wykupu rumuńskich części czerniowieckiej linji, więc akcje czerniowieckie podskoczyły o $4^1/_2$ złr. (232.25), a za niemi poszły w górę inne kolejowe z wyjątkiem ludwików, które spadły o 1 złr. (218.50). Renty mały miały ruch. Na targu zbożowym panowała zrazu silna tendencja, ale wskutek nadeszłych w południe złych londyńskich kursów, nastąpiła depresja.

Lwów 3 lutego.

Z naszego targu finansowego zapisać wypada podskoczenie o przeszło procent obligacyj komunalnych Banku krajowego. Brak towaru jest tego powodem. Od paru dni nie można ich dostać na targu lwowskim.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 3 lutego. *Ich Cesarskie Wysokości Najd. Następczyni Tronu arcyksiężna Stefanja i Najd. Następca Tronu Arcyksiążę Rudolf, przyrzekli być na balu polskim, który się odbędzie dnia 8 lutego.*

Petersburg 3. lutego. Główny zarząd prasy dał dziennikom instrukcje, w jakim tonie wolno pisać o ostatnich mowach Bismarka. *Moskowskie Wiedomosti* piszą: „Polacy podnieśli głowę w Poznańskiem i panują w Austrji. Jest to skutek polityki niemiecko-austrjackiej, dążącej do zrobienia z monarchji Habsburgów pseudo-słowiańskiego państwa na południowym wschodzie Europy. Bismark teraz pewnie widzi swój błąd i postara się go naprawić.“ *Now. Wrem.* pisze: „Polacy wylewają łzy z powodu stanowczej akcji pruskiego rządu i okłamują świat baśniami o różnych barbarzyństwach przy wydalaniach Równocześnie jednak rozpoczęli wielką intrygę dla wywołania jakichś „rusińsko-polskich tendencyj na Ukrainie, jak sie przyznał jeden jaśnie oświecony magnat“ w lwowskim Sejmie podczas rozpraw o szkołach dla Rusinów. Z tej wrzekomej zgody Polaków z Rusinami nic nie będzie, bo o niej tylko gada się wiele. Ale charakterystycznem jest, że Polacy ośmielają się nietylko marzyć, ale nawet mówić publicznie wobec urzedników austrjackich o zakłóceniu spokoju i istniejącego stanu rzeczy w Rosji.“

Pogłosce o dymisji Bungego zaprzeczają urzędownie.

Berlin 3 lutego. Zdaje się, że rząd przyszedł do przekonania, że rozwój kolonialno-polityczny Angra Pequeny zupełnie nadziejom nie odpowiada. Gubernator zmuszony jest mieszkać w kraju Herero. Kapitaliści i kupcy, którzy się tam zaangażowali są mocno zaniepokojeni. Niezawodnie jednak rząd będzie się starał zataić to fiasko kolonjalnej polityki Bismarka.

Paryż 3. lutego. Książę czarnogórski wyjechał ztąd do Petersburga z p. Argiropolusem' rosyjskim pełnomocnikiem w Cetynji. Razem z nim książę przyjechał do Paryża, razem mieszkali w hotelu.

Paryż 3 lutego. Izba uznała 227 głosami przeciw 225 wybór deputowanego Kellera z Belfortu. Keller oświadczył, iż unieważnienie jego wyboru byłoby obrazą dla alzackich wyborców.

W Luwrze popełniło nieznane indywiduum, mieniące się być baronem Artaud i wnukiem byłego prefekta Sekwany Hausmanna, zamach morderczy na bogatym właścicielu dóbr, nazwiskiem Montanzans. Sprawa zdaje się być bardzo zawikłaną, morderca jest umysłowo chorym.

Bukareszt 3 lutego. Przybyli tu Madżyd basza i Geszoff. Rokowania pokojowe rozpoczną się prawdopodobnie we czwartek. Mijatowics wyraził się, że rokowania będą miały z pewnością przebieg spokojny; co najwięcej, mogą zajść trudności w pewnych kwestjach szczegółowych.

Paryż 3 lutego. Rada ministrów uchwaliła dymisjonować jenerała Schmitza, który wyraził się nagannie o przeniesieniu kawalerji z Tours.

Belgrad 3 lutego. Przybył tu król z Niszu na dłuższy pobyt.

Londyn 3 lutego. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Po usunięciu ostatecznych trudności nastąpiło wczoraj ogłoszenie irady sułtańskiej, sankcjonującej ugodę turecko-bułgarską. Dokument ten został podpisany przez Kiamila baszę i Canowa.

Konstantynopol 3 lutego. Sułtan sankcjonował ugodę turecko-bułgarską, którą Porta przedłoży mocarstwom osobnym okólnikiem, zwołującym konferencję w celu ratyfikacji tej ugody.

Londyn 3 lutego. *Times* dowiaduje się, że ugoda turecko-bułgarska zawiera następujące punkty: Obie strony uznają traktat berliński za obowiązujący, z wyjątkiem tych ustępów, które późniejszymi układami zmodyfikowane zostały; statut organizacyjny wschodniej Rumelji podlegnie rewizji; niektóre wsie tureckie w Rumelji wschodniej pozostaną przy Turcji; książę Aleksander zostanie mianowany gubernatorem wschodniej Rumelji na lat pięć, a mianowanie jego ponowne zależeć będzie od woli sułtana, bez odwoływania się dalszego do mocarstw; książę obowiązuje się bronić Turcji.

Konstantynopol 3 lutego. Załoga turecka na Krecie została podniesioną do 19.000 ludzi. Z portów dardanelskich wysłano tam 15 cm. działa Kruppa.

Konstantynopol 3. lutego. Zapowiedziano przyjazd siostrzeńca szacha perskiego, księcia Sułtana Owejs-Mirza-Ichti-Szamud-Ed-Daule'go, który ma poczynić jakieś propozycje sułtanowi imieniem szacha

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. Lutego 1886.

Hotel Żorża: S. hr. Fredro z Podlisek. J. Kniaź Puzyna z Narola. S. Loysa z Rudnik. Dr. K. Lenartowicz z Tłustego. Dr. P. Issecescul z Forny Watry. M. Hirszak z Klebanówki.

Hotel Francuski: S. hr. Jabłonowski z Stanisławowa. B. Wierzchlejski z Kabarowic. G. Ebner z Sokala. K. Krieg z Wiednia.

Hotel Langa: M. Urbański z Warszawy. Z. Sułkowski z Przemyśla. J. Schelling z Skolego. E. Dedovic z Złoczowa. W. Groh z Drezna. R. Chlebowski z Stanisławowa. F. L. Biliński z Wiednia. Z. Herman z Rzepniowa.

Hotel Europejski: A. Wiktor z Załuża. W. Wiktor z Woli. S. Grunberg z Wiednia. G. Fair z Krosna. Mikolaschez z Żółkwi.

Hotel Krakowski: J. Dmuchowski z Komarna. H. Zbyszewski z Tarnobrzegu. J. Dyszyński z Rzeszowa.

Hotel Warszawski: A. Przezdziecki z Żurawna. S. Adamski z Krakowa. Dr. A. Lewicki z Kołomyi. Ks. W. Wieliczański z Palczenic.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 31. Stycznia. 1886 r.

Renta pap. aust.	84·10	Akcje banku kr.	299.20
„ srebrna „	84.30	Weks. na Lond.	126.25
„ złota „	112.30	Dukaty	5.92
Losy z r. 1860	101.30	Napoleondory	10.01—
Ak. b. aus.-węg.	871.—	Marki niemiec.	61·95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. Lutego 1886.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	300.30	Anglo-austr.	114.—
Kolej Kar. Lud.	219.25	Kolej południ.	132.50
Unionsbank	79.30	Napoleondor	10 01½
Rosyjs. bankn	1·23¾	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: silne.

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	33.—	Węg. akcje kr.	306.75
Anglo-austr.	114.75	Unionsbank	79.60
Kolej Kar. Lud.	218 50	Nordbahn	231.50
Kolej połud.	131.75	Kolej Alföld.	186.—
Kolej państw.	262.25	Kolej lw.-czern.	232.—
Węg. Nordostb.	174.50	Wied. Comunal	124.25
Tytoniowe	82.50	Elbetal	159.—
Węg. cis. losy r.	123.25	Länderbank	115.20
Renta węg. 4%	101.50	Bankverein	110.60
Ros. rubel pap.	1.23.85	Losy węgierskie	118.—
Galic. indemn.	104.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 2. Lutego godzina 5 minut 35

Akcje kred. . .	300.—	Papierowa renta	84.15
Akcje Kar.Ludw.	218 75	Listy hypoteczne.	102·50

Berlin, dnia 2. Lutego 1886

godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199.70	Akcje kredyt.	499.50
Lombardy	216.50	Galicyjskie	88 40
Pożyczka wsch.	61.20	Austr. bank.	161.40

Paryż 2. Lutego. Renta 3% 82.30(?).

Lwów. Z Izby handlowej, 1. Lutego 1886.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	218	50	222	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	225	75	229	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	—	101	—
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	100	—	101	—
„ „ „ 4 „ „	88	50	89	50
Banku krajowego 4½ % w. a.	92	—	93	—
„ hyp. galic. 6 „ „	102	20	103	20
„ „ „ 5 „ „	97	10	98	10
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	99	10	100	10
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	55	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	51	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	75	104	75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	98	25	99	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½ % „	91	—	92	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa . .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa . .	25	50	27	50
6. Monety.				
Dukat holenderski . .	5·81		5·91	
Dukat cesarski . . .	5·84		5·94	
Półimperjał rosyjski . .	10·30		10·40	
Rubel rosyjski srebrny .	1·54		1·64	
„ „ papierowy .	1·22¾		1·24¾	
100 marek niemieckich	61.40		62.20	

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od l listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, co jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 1. Lutego.

	płacą		żądają	
4²/₅% Renta papierowa austr. .	84	10	84	25
4²/₅% „ srebrna . . .	84	30	84	45
4% „ złota „ . .	112	30	112	50
5% „ papierowa (marcowa)	101	30	101	45
4% „ złota węgierska . .	101	45	101	60
5% „ papier. węgierska .	92	95	93	10
4¹/₂% Ostbahnowe obligi . . .	99	-	99	50
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	103	—	104	—
Galicyjskie „ „ „ „	103	75	104	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	114	50	115	—
Boden-Credit austrjacki . 200 „	220	50	230	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	299	20	299	50
„ Bank węgierski . 200 „	306	50	307	—
Länderbank . . . . . 200 „	114	60	115	—
Austr.węg. Banku . . . 600 „	871	—	873	-
Unionbank . . . . . 100 „	79	25	79	75
Wied. Bankverein . . . 100 „	110	40	110	80
Akcje kolejowe.				
Ferdynanda-Nordban 1050 „ 5%	2310		2315	
Gal. Karola Ludwika 210 „	218	50	219	—
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ „	232	25	232	75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	131	75	132	—
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	175	75	176	25
Listy zastawne.				
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	125	—	126	—

	płacą		żądają	
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat	100	—	101	—
3% prem. Bod. Credit. allg. . .	99	—	99	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	—	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	101	—	—	—
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	25	99	75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	40	102	80
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	102	- -	103	—
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	103	50	104	—
4% „ Bank Hip. prem. . .	101	50	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100	25	100	75
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100	10	100	50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109	40	110	—
Elżbiety za 200 Mrk. opod. . .	115	75	116	25
„ za 200 Mrk. nie opod. .	124	—	125	--
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	75	106	25
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	93	10	94	—
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100	30	100	80
„ Jarosław 300 „ „	99	10	99	50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	80	101	20
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82	20	82	50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90	40	91	—
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104	15	104	40
„ „ Lit. B. 200 „ „	102	60	103	10
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	133	—	134	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	90	20	90	80
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	25	99	50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	201	50	202	50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	158	25	158	75
„ „ 200 złr. 5%	130	25	—	—

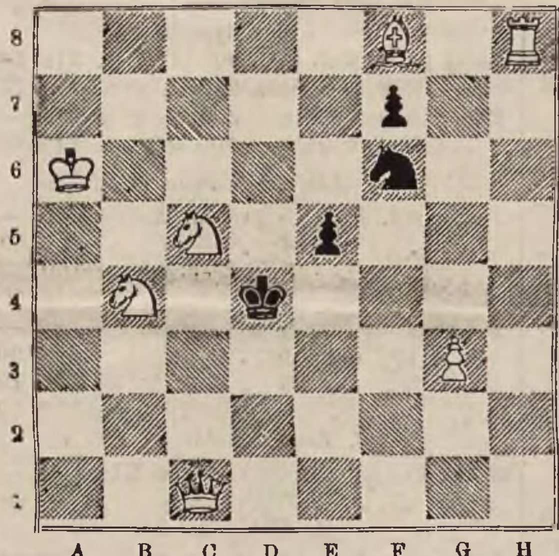
	płacą		żądają	
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100	—	100	25
„ „ II Em. 200 „ „	100	—	100	50
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	117	50	118	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	17	10	17	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	176	75	177	25
Clary . . . . „ 40	42	—	42	50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115	—	115	50
Insbrucku . . . . . „ 20	20	25	21	—
Keglewicha . . . . „ 10	19	75	20	25
Krakowskie . . . . „ 20	17	50	18	—
Ofner (miasta Budy) . „ 40	44	75	45	25
Palfy . . . . „ 40	39	50	40	50
Rudolfa . . . . . . „ 10	19	—	19	50
Salma . . . . „ 40	55	--	56	—
St. Genois . . . . . „ 40	50	—	52	—
Stanisławowskie . . . „ 20	26	25	—	—
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	133		134	-
4% „ . „ 50	67	—	69	—
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	13	80	14	—
Węg. Czerw. Kryża	8	90	9	10
Serbskie	31	80	32	10
Warszawa 1. Lutego.	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	85
kupon .	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	90	10
kupon .	—	—	65⁴/₉	

SZACHY.

ZADANIE Nr. 2.

Białe zaczynają i dają mata za 2 posunięciem.

Czarne.



Białe.

Rozwiązanie zadania szachowego Nr. 1. w Nr. 22 Przeglądu.

Białe.	*Czarne.*
1) G2—A8	

Wyrób krajowy!

CACAO w proszku, dobrocią równający się zagranicznym, a przytem o wiele tańszy w puszkach po ¹/₂ Ko, ¹/₄ Ko i ¹/₈ Ko, sprzedaje się po cenie **1** zł. **40** ct., **70** ct. i **35** ct.

oraz czekolady w różnych gatunkach:

CZEKOLADA	kuchenna do ciast ¹/₂ Ko		**60** ct.
„	homeopatyczna	„ „	**80** „
„	Waniljowa	„ „	**90** „
„	Waniljowa	„ „	**1** zł.
„	Książęca	„ „	**1** „ **50** „

¹/₂ Ko ulubionych pieczywek do herbaty 1 zł.

¹/₂ Ko Najwyborniejszych cukrów deserowych, jako to: pomadki, czekoladki, marcepaniki, owoce, i t. p., **1** zł. **20** ct.

¹/₂ Ko Karmelków mięszanych **75** ct.

Zamówienia wyseła się odwrotną pocztą.

Wielki wybór gustownych kartonaży i bombonierek z cukierkami, poleca fabryka Czekolady i cukrów.

Henryk Treter

909 2—15 ul. Kopernika l. 3 (obok apteki Wgó Mikolascha).

Składy fortepianów, pianin, organów amerykańskich, pokojowych i kościelnych

LUDWIKA MARKA

w rynku l. 9. I. piętro.

Poleca się instrumenta z najlepszych fabryk po cenach najumiarkowańszych. — Także na raty miesięczne po 15 zł.

911

Aby wszelkim anonsom, opartym na oszustwie kres położyć, **międzynarodowe eksportowe stowarzyszenie połączyło się w kompanja towarową Wiktorja,** aby wszystkie swoje **towary gumowe, jakoteż firanki, dywany, serwety na stoły, kapy na łóżka i koce na konie** sprzedawać swym odbiorcą za pośrednictwem swego jen ajenta, p. **Bernfelda,** po stałych cenach **fabrycznych** za gotówkę lub za zaliczką pocztową.

Dywaniki Wiktoria przed łóżka, według wzorów zwierzęcych lub w kwiaty 2·80 ct. **Serwety Wiktorja** na stoły, z frendzią i w najnowszym deseniu 2·20 do 3·40. **Koce Wiktorja** na łożka od ·20 do 4·20; **garnitur gobelinowy** (2 kapy i 1 serweta) 7·75 c. **garnitur Wiktorja** (również 2 kapy i 1 serweta) 7·50 i 10 zł. **Firanki Wiktorja,** złożone z 2 bardzo długich połów z bordiurą, z draperją u góry i z 2 podtrzymywaczami u boków z kutasami, a więc całe okno 3·50, 4·50. Prawdziwe wschodnie szenilowe **serwety** na stoły 5 i 7 złr. **Smyrnenskie szenilowe portjery,** rzeczy najnowsze, 9 złr. sztuka; w deseniu tuniskim 4 zł. — Prawdziwe **firanki Mekka** 6·50 i 8·50; **koce dla służby** 2·50 i 3 zł. **Flanellowe koce** 5 i 6 zł. **Kaszmirowe koce** w rozmaitych barwach, najlepszym szyfonem podszyte, 4·60 od sztuki. **Normalne koce** według systemu **prof. Jägera** 13 zł. **Medjolańskie jedwabne koce zdrowotne** dla osób chorych 3·25, ciężkie, podwójne 6·30. **Stebnowane atłasowe jedwabne koce,** w rozmaitych barwach, 118 ctm. szerokie a 190 ctm długie, 8·50. *Przy* obstalunkach firanek, serwet i koców proszę wymienić, jakiego mają być koloru.

Konkurencja oszustwu w handlu derkami.

Fabryka Wiktorja derek na konie sprzedaje na przekor konkurencji duże, szerokie, niesłychanie grube, niezniszczalne Wiktorja, derki z 6 różnokolorowemi modnemi paskami po 1·40 za sztukę. Te same 190 ctm długie 130 ctm. szerokie 1·60; najlepszego gatunku 1·90. Tych derek można także na koce używać.



P. T. właścicielom koni zalecam mój specjalny gatunek koców dorożkarskich, o tle jasno-żółtem z 8 różnokolorowemi pasami, sztuka po 2·60, w najlepszym gatunku po 3·50. Specjalne prawdziwe angielskie koce do podróży, imitujące skórę tygrysią, dobre jako koce do powozów i do sanek. Sztuka 8·50 i 9·50. Prawdziwe angielskie męskie pledy do podróży, 350 ctm. długie, 150 ctm. szerokie, sztuka 4·75 i 5·50, w najlepszym gatunku 7·50.

Wielki wybór dywanów, kap, serwet i derek. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Uwagę P. T. moich odbiorców zwracam na to, że jestem jedynym reprezentantem nowo wynalezionych amerykańskich męskich i damskich **kauczukowych płaszczów od deszczu.** Można ich używać na jednej stronie jako pulermantle lub paletoty, a na drugiej, kauczukowej, jako płaszczu od deszczu. Składają się one tak dobrze i cienko, że można je włożyć do kieszeni. Nic piękniejszego i praktyczniejszego nie wynaleziono dotąd do podróży. Sztuka tylko 7·50. Przy obstalunkach tych płaszczy proszę podać długość kołnierza.

Obstalunki należy adresować do jeneralnej ajentury Exportu i Wiktorja Towarów Kompanji **C. M. Bernfeld Wien I. Salzgries 3.**

Ajentury filjalne: **Paryż, Londyn, Berlin, Nowy York, Petersburg i Konstantynopol.** 904

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera,* w przekładzie *Wł. Bogusławskiego.*

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., a z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów.

Administracja „Przeglądu"

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

Poszukuje się

Korektora

lub

Korektorki.

Osoby posiadające dobrze język polski i choć trochę niemiecki i francuski, raczą się zgłosić do Administracji *Przeglądu* (Sykstuska l. 45) między godziną 5 a 6tą po południu. 912

Cudownym

i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów,

odznacza się **nasza**

Woda Polska „Eau de Pologne"

Zakład

chemiczno-kosmetyczny

MARBACH & LANDAU

w Brodach.

Składy: we Lwowie w aptece *Zyg. Ruckera,* w Jarosławiu w aptece *Wisłockiego* i w handlu *Jana Krempy,* w Rzeszowe w handlu *T. Jamrozika,* w Dębicy w aptece *H. Zauderera,* w Krakowie w aptekach *K. Wiszniewskiego, Trauczyńskiego, Redyka, Borkowskiego, Krukiewicza, Radlera, Siedleckiego,* tudzież w handlach *Sokołowskiego i Szymańskiego, Walerjana Fiałkowskiego. Miki i Sp., Ed. Krauttera, Józefa Rudnickiego, Fenza i Zapłatalskiego,* w Tarnowie w aptece *Węgrzynowskiego* i w handlu *A. Bergera,* w Przemyślu w handlach *H. Ehrlicha i A. Kellnera,* w Samborze w aptece *Aleksiewicza,* w Drohobyczu w aptekach *Eichmüllera i Partekiewicza,* w Stanisławowie w aptekach *Macury i Amirowicza* tudzież w handlu *Scherera i Huttnera,* w Stryju w aptece *L. Gärtnera,* w Kołomyji w aptece *Sidorowicza* i w handlu *J. Różańskiego,* w Złoczowie w handlu *Anny Roth,* w Czerniowcach w aptece *Krzyżanowskiego* i w handlach *S. Edwarda i P. Schreibera,* w Tarnopolu w aptece *Kahanego* — jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach w Galicji, na Bukowinie i na Szląsku. 897 14—?

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. | Z drukarni Pillera i Spółki.